Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 284. — ROK XXXIV.

ŚRODA 19. PAZDZIERNIKA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Bank Polski i jego wierzyciele.

Od kilku dni prowadzimy rachunki liczbami sześcio i wyżej cyfrowemi. Przeprowadźmy dziś jeszcze jedno obliczenie. Bank Polski zakupił w pierwszym roku swego istnienia od społeczeństwa i państwa wielką ilość złota i pełnowartościowych walut zagranicznych. Większą ich część zakupił po 5.18 zł. za dolar i po 1 złotym za 1 franka szwajcarskiego. Płacił sprzedawcom swymi złotowymi banknotami, które są dzisiaj w naszych rękach. Każdy posiadacz banknotu złotowego jest wierzycielem Banku i ma prawo domagać się od niego za jeden banknot złotowy jednego franka szwajcarskiego, lub też $^1/_{3100}$ kg złota, gdy wymienialność not w złocie zostanie przywróconą. Obecnie jednak stosunek ten się zmienia. Bank zostaje dekretem Prezydenta upoważnionym do wypłacania swym wierzycielom tylko 58% ich wierzytelności. Za banknot złotowy otrzyma jego posiadacz tylko $^1/_{5924}$ kg złota lub 58 centimów szwajcarskich, zamiast 100. Operacja ta, polegająca na częściowem tylko wywiązywaniu się ze swych zobowiązań wobec wierzycieli, nazywa się pospolicie bankructwem lub eufemicznie — niewypłacalnością. Z reguły przychodzi do niej wtedy, gdy długi jakiejś firmy przewyższają jej czynny majątek. Jeśli jednak aktywa są wyższe od passywów, to istnieje dla firmy prawny i moralny obowiązek spłacania długów w całości, a kupiec, któryby od tego obowiązku się uchylił, popełnia przestępstwo, przez sąd surowo karane.

Jeśli zastosujemy tę zasadę do Banku Polskiego, spłacającego obecnie swe zobowiązania tylko w 58 procentach, to stwierdzić musimy, że Bank ogłasza swą niewypłacalność, jak to już zrobił niejeden kupiec w ostatnich czasach. Wierzyciele Banku — a są nimi wszyscy posiadacze banknotów — pogodzą się łatwo ze swym losem, ale pod warunkiem, że długi Banku istotnie przewyższają jego stan czynny. Trzeba zatem przeprowadzić odpowiednie obliczenie. Według ostatniego wykazu dekadowego wartość szlachetnych kruszców i obcych walut w Banku Polskim wynosi 634 milj. złotych. Nie wliczajmy mniej ważnych pozycyj czynnych, ani nawet kilkudziesięciomiljonowej wartości nieruchomości Banku, ale doliczmy tylko jego portfel wekslowy, wynoszący 419 miljonów złotych, a otrzymamy stan czynny Banku 1.053 milj. zł. Tym aktywom odpowiadają passywa w wysokości 844 milj. zł. znajdujących się w obiegu. Widzimy więc, że stan czynny Banku przewyższa jego długi o 209 milj. zł., że więc Bank spłacając 58% swych zobowiązań pozostaje z bardzo wielkim majątkiem! Co powiedzianoby o kupcu z ulicy Florjańskiej, który spłaciłby swe długi po 58% i zachował dla siebie piątą część majątku? Zająłby się nim niewątpliwie prokurator państwa. W wypadku z Bankiem Polskim mamy do czynienia z „ugodą przymusową“, narzuconą wierzycielom dekretem Prezydenta Rzplitej, ustalającą w formie prawnej częściowe zawieszenie wypłat, jakie Bank przeprowadzał od końca r. 1925 w stosunku do swych wierzycieli. Jednak ta ugoda przymusowa krzywdzi wierzycieli o 200 miljonów na korzyść dłużnika, jest to więc transakcja wyjątkowa i nieodpowiadająca duchowi obowiązującego prawa.

Pokrzywdzonem jest nie tylko społeczeństwo, ale i państwo, które Bankowi odstąpiło zapasy złota i walut, zgromadzone przez P. K. K. P. po cenie 5.18 zł. za dolar. Gdyby rząd zachował na Bank swój wpływ dotychczasowy i korzystał z jego kredytu bezprocentowego w wysokości 50 miljonów złotych, możnaby to nadmierne wzbogacenie się Banku zrozumieć. Ale na podstawie nowego Planu Stabilizacyjnego Bank Polski staje się „spółką akcyjną całkowicie niezależną od rządu“. Rząd „nie jest upoważniony do uzyskiwania zaliczek od Banku, ani do powodowania Banku do emisji biletów na pożyczki dla rządu“. Co więcej, rząd musi teraz oddać Bankowi 25 miljonów zł., które o dniego bez procentu uzyskał w zamian za monopol emisyjny. Słowem, Bank staje się obecnie samodzielną spółką akcyjną, nie tylko niezależną od rządu, ale — jak z planu stabilizacyjnego wynika — krępującą rząd w jego polityce kredytowej! I tej prywatnej spółce oddano ponad 200 miljonów, które będą wpisane na rachunek rezerwy Banku, w myśl aneksu do planu stabilizacyjnego, a wierzyciele Banku: społeczeństwo i państwo, zostaną spłaceni po 58 procent...

Chyba to nie jest w porządku. Czy nie należałoby zapytać wierzycieli, lub ich przedstawicielstwa, jakiem jest Sejm i Senat, czy zgadzają się na takie ukrócenie swych praw? A jeśli się już takie ukrócenie dekretuje, to chyba korzyść finansową powinno mieć z niej państwo, a nie prywatna spółka. Tego domaga się słuszność i dobro publiczne. Po raz drugi w ciągu trzech lat wierzyciele zostają pokrzywdzeni i w obu wypadkach na korzyść nie państwa, ale ludzi prywatnych. Nie jest to polityka ani rozumna, ani słuszna. Po co urządzać „dnie oszczędności“, jeśli się obywatela zniechęca do oszczędzania takimi dekretami, jak lex Zoll i najnowsza lex Czechowicz?

Jan Matyasik.

W artykule wstępnym ostatniego (Nr 283) „Głosu Narodu“ myśli autora zostały zniekształcone przez kilka błędów drukarskich. Autor nie myślał, że „rząd może pozbawić d r o b n y m dekretem Komisję kontroli długów prawa podpisywania umów pożyczkowych“, ale że rząd może tego dokonać o s o b n y m dekretem. W zdaniu: „zostanie zwołana sesja zwyczajna j e s z c z e na 13 listopada“ trzeba zamiast słowa „jeszcze“ umieścić słowo: „zapewne“. I wreszcie: w rękopisie było: „Jest zawsze możliwem, że z trzech ewentualności rząd wybierze najmniej przez nas przewidywaną“. Tymczasem zecer złożył, a korektor potwierdził, że rząd wybierze ewentualność „n a j p r ę d z e j przez nas przewidywaną“.

Rząd nie przedłoży Sejmowi budżetu
w terminie konstytucyjnym.

Warszawa. (Tel. wł.) Wedle konstytucji rząd obowiązany jest przedłożyć w październiku ciałom ustawodawczym **preliminarz budżetowy na rok przyszły.** Do chwili obecnej **nie zostały jeszcze uzgodnione w ministerstwie skarbu budżety poszczególnych resortów.** Nie został również jeszcze **rozpoczęty druk ustawy skarbowej.** Przeto należy się liczyć z tem, że **preliminarz budżetowy nie zostanie przedłożony w terminie przewidzianym przez konstytucję.**

Według pogłosek budżet będzie **musiał być przystosowanym do warunków, zawartych w umowie o pożyczce amerykańskiej.** Jednocześnie pojawiły się pogłoski, że rząd z pracami budżetowemi się **nie spieszy** ze względu na **bliski termin rozwiązania ciał ustawodawczych, co ma nastąpić między 20 a 31 października.** „ABC“ donosi jakoby termin rozwiązania parlamentu był ustalony i wymienia nawet jako datę rozwiązania 25 października.

Wybory do samorządów.

WYBORY DO RADY M. CZĘSTOCHOWY.

Według dotychczasowych obliczeń wybory do Rady miejskiej w Częstochowie odbyte w ostatnią niedzielę, dały następujący wynik.

Chrześć. Dem. mandatów	9
P. P. S. mandatów	10
„Lista katolicka“ mandatów	4
„Chrześć. Komitet Gosp.“ mandatów	2
N. P. R. (lewica) mandatów	3
Sanacja (Dem. Kom. Wyb.) mandatów	2
Niezależni socjaliści (Drobner) mandatów	2
Blok żydowski (prawicowy) mandatów	6
Resursa rzemieślnicza żydowska mandatów	2
Bund mandatów	1

Co do jednego mandatu niema jeszcze rozstrzygnięcia. Przypadnie on P. P. S. lub Ch. D.

W stosunku do wyniku wyborów z grudnia 1925, ugrupowania chrześcijańsko-narodowe straciły 3 mandaty. Wówczas bowiem idąc wspólnie do wyborów, zdobyły 18 mandatów, gdy obecnie, idąc na osobne listy uzyskały tylko 15 mandatów. Stratę tę przypisać należy egoizmowi pewnych jednostek z pośród N. D. i mieszczaństwa, które nie wahały się ubić plan wspólnego bloku wyborczego. Z wyborów wychodzi zwycięsko Ch. D., która w poprzedniej Radzie miała 8 przedstawicieli. Obecnie, poszedłszy samodzielnie do wyborów zyskała 9 mandatów. Z ramienia Ch. D. wchodzą do Rady miejskiej: 1) Dr. **Szwedowski,** lekarz, 2) **Cardini,** kierownik chrześć. zw. zawod., 3) **Sołdrowski,** prof. gimn., 4) **Dziubek,** robotnik, 5) **Gawroński,** adwokat, 6) **Stanios,** majster fabr., 7) **Piuta,** robotnik, 8) **Ściegienny,** urzędnik fabr., 9) **Braksator, urzędnik bankowy.**

Sanatorzy, rozporządzający dużemi funduszami, zdobyli zaledwie 2 mandaty. Dowodzi to, że społeczeństwo nie ma zaufania do hałaśliwych zwolenników rządzącego dziś w Polsce obozu. P. P. S., socjaliści niezależni (grupa Drobnera) i rzemieślnicy żydowscy zyskali po jednym mandacie więcej, niż przy poprzednich wyborach. Stało się to dzięki unieważnieniu listy komunistycznej, która przy wyborach w r. 1925 zdobyła 3 mandaty.

Rezultat wyborów jest stwierdzeniem, że w Częstochowie, podobnie zresztą jak i w innych miastach, ludność katolicka i polska orjentuje się w kierunku Ch. D. Stronnictwo to staje się przez to ugrupowaniem kierowniczem. Natomiast silna do niedawna N. D. traci wszędzie wpływy mimo, że do wyborów idzie pod rozmaitą firmą.

ZWYCIĘSTWA CH. D. W ZAWIERCIU I WŁOCŁAWKU.

W **Zawierciu** głosowało 12.066 (66 procent uprawnionych). Unieważniono 2.425 głosów, które przeważnie padły na unieważnioną listę komunistyczną nr. 10. Największą ilość głosów zdobyła Chrześć. Demokracja; otrzymała ona 5 mandatów. Z. L. N. zdobył 4, P. P. S. również 4, właściciele nieruchomości 5, N. P. R. 3, rzemieślnicy żydowscy 1, sjoniści 1, ortodoksi 2 mandaty.

We **Włocławku** głosowało 16.169 na 28 tys. uprawnionych. P. P. S. zdobyła 8 mandatów, Bund 2, Poale-Sion 2, żydzi bezpartyjni 2, sjoniści 3, ortodoksi 1, partja pracy 2, polski komitet gospodarczy (Ch. D. i inne stronnictwa narodowe) 15 mandatów.

Tu należy jeszcze zaznaczyć, że w **Kaliszu,** gdzie wybory odbyły się przed tygodniem, PPS. będzie mieć 4 mandaty zamiast poprzednich 14. **Kalisz ma dość gospodarki czerwonych towarzyszów.**

W BRZEŚCIU KUJAWSKIM CH. D. 4 MANDATY.

Brześć Kujawski. (PAT). Wybory do Rady miejskiej, które odbyły się w niedzielę dnia 16 bm. dały następujące wyniki: Lista Nr. 1 (Partja pracy) 5 mandatów; **Nr. 3 Ch. D. 4 mandaty;** Nr. 5 Bund 1 mandat; Nr. 6 sjoniści 1 mandat; Nr. 7 Narodowa Demokracja 1 mandat. Na 2633 uprawnionych do głosowania głosowało 1756. Unieważnionio 207 głosów, z czego 200 głosów przypada na unieważnioną listę Nr. 2, t. zw. opozycji robotniczej.

Klęska socjalistów w Nowym Sączu.

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się w Nowym Sączu wybory do Rady miasta. Pierwsze wybierało IV koło, w którem głosują wszyscy, nieposiadający prawa wyborczego w innych kołach. **Przeszła w całości** większością głosów, **lista Zjednoczonych Grup** gospodarczo-obywatelskich, która uzyskała 3444 głosy i 12 mandatów. Z listy tej, jak nas informują z Magistratu N. Sącza wybrani zostali: Ks. prałat Mazur, prob. miejscowy, Dr. Sichrawa, adw. i dotychczasowy komisarz rząd.; pp. Nowakowski, Wąsowicz i Poźniak z pośród mieszczan, Steindel i Janusz **(Ch. D.),** Łobodziński (inwal.), Rychlak (Związek leg.), p. Małecka i Lustig (żyd.). **Lista komitetu socjalistycznego przepadła całkowicie,** uzyskując 1938 głosów. Podobnie żadnego mandatu nie uzyskały: listy dzikich Dr. Janczy'ego (110 gł.) i lista komunistyczna (63 gł.). Udział w wyborach, na ogół słaby, wynosił zaledwie pięćdziesiątkilka procent.

Berno. (PAT.). Były poseł chiński w Szwajcarji Loûtseng-Triang wstąpił do klasztoru Benedyktynów pod Borugga w Belgji.

—oOo—

Warszawa. (Tel. wł.) **W poniedziałek w południe zredukowany praktykant skarbowy Kazimierz Więckowski strzelił do wicedyrektora Izby Skarbowej Szolmana, raniąc go śmiertelnie. Potem udał się niepostrzeżenie pociągiem do Torunia, gdzie w urzędzie skarbowym paru strzałami zastrzelił prezesa Pawlikowskiego i urzędnika Podrębskiego, poczem sam zabił się na miejscu.**

O czem piszą inni?...

Żydzi i komuniści w obronie Szwarcbarda.

Zdumiewającą jest solidarność, z jaką żydostwo całego świata staje w obronie zabójcy Petlury. Prasa żydowska, od „Pariser Hajnt“ począwszy (są i w Paryżu żargonówki) codziennie poświęca szereg szpalt opisowi przygotowań do pocesu. Każdy żydek w Polsce czy w Ameryce, dowiaduje się szczegółowo, co Szwarcbard jada, gdzie się znajduje, kto go będzie bronił, jakie jest nazwisko -przewodniczącego- i prokuratora etc. Skrzętnie też zbierane są głosy wybitnych ludzi, stających w obronie Szwarcbarda. „Nasz Przegląd“ przytacza opinje Winniczenki, Kiereńskiego i Żabotyńskiego. Ten ostatni wypiera się (dość niezręcznie), jakoby kiedyś przyznał, że Petlura nie jest odpowiedzialny za pogromy.

Nie może jednak prasa żydowska zataić pewnych szczegółów niemiłych i obciążających. I tak z „N. Przeglądu“ dowiadujemy się, że oskarżyciele wskazują na wyrok sądu w Wiedniu, **skazujący Szwarcbarda (przed 20-tu laty) za kradzież, że kiedyś wysiedlono go z Budapesztu, że Szwarcbard jest anarchistą.** Dziennik żydowski łagodzi to twierdząc, że

„Szwarcbard wyznawał idee pokojowego anarchizmu, typu Krapotkina“.

Czy to jednak nie dziwne, że taki „pokojowy anarchista“ szukał Petlury z rewolwerem w kieszeni?

„Głos Prawdy“ pisze w tej sprawie:

„Cały szereg faktów wskazywał na to, że zabójstwo było przygotowane i że Szwarcbard nie działał sam. Na pewien czas przed tragiczną śmiercią ataman był śledzony przez różne osobniki; list Szwarcbarda do żony, zawiadamiający ją o popełnionym czynie, rzucony został na pocztę w 20 minut po zaaresztowaniu Szwarcbarda. Dało się również ustalić, że Szwarcbard miał kontakty z działaczami bolszewickimi“.

Dlatego też obecnie komuniści biorą go w obronę. Paryska „L'Humanite“ codziennie drukuje artykuły o pogromach na Ukrainie.

Pisma żydowskie niewątpliwie potrafią roznamiętnić masy żydowskie. Przewidywać więc należy, że jeśli Szwarcbard zostanie ukarany — a tak być powinno — niezawodnie odbywać się będą manifestacje przeciwko Francji tak, jak przed paru miesiącami po skazaniu Sacco i Vanzettiego przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Proces gen. Rozwadowskiego w grudniu b. r.?

„Kur. Poranny“ donosi, że w sprawie gen. Rozwadowskiego

„termin rozprawy, po licznych uzupełnieniach śledztwa sądowego — **wyznaczony będzie w końcu listopada b. r.**

Rozprawie, która potrwać ma tydzień, przewodniczyć będzie sędzia najwyższego sądu wojskowego gen. bryg. Sikorski, przy udziale asesorów w randze generalskiej.

Obronę za oskarżonym wnosić będzie adwokat dr. Dwernicki ze Lwowa. Świadków wezwanych będzie około 30-tu“.

Z tego wynikałoby, że rozprawa odbędzie się w grudniu. Ale to tylko przypuszczenie. Któż wie, czy „Kur. Poranny“ znowu kiedyś nie doniesie, że z powodu braku odpowiedniej liczby wysokich generałów lub manewrów, lub dodatkowych poszukiwań świadków — rozprawa musi być znowu odroczoną?

„Sanacja“ a ruch monarchistyczny.

„Polonia“ donosi, że w niedzielę odbyło się w Panewniku poświęcenie sztandaru Śląskiej Wojew. Organiz. Monarchistycznej, poczem **uczestnicy w liczbie przeszło 500,** przeważnie robotnicy i włościanie, udalil się pochodem do Katowic-Ligoty. Tam odbyło się zebranie, na którem przemawiali poseł **Ćwiakowski,** red. **Romer** i p. **Gruchała.** Przewodniczący zebrania

„ogłosił, że dotychczas Śl. Wojew. **Organizacja** Monarch. wydała **5000 legitymacyj,** przeważnie w pow. Rybnickim i Pszczyńskim. gdzie agitacja monarchistyczna przedewszystkiem pomyślnie rozwija się w miejscowościach robotniczych“.

Wydawać legitymacje nie sztuka. Przy wyborach monarchiści pięciu tysięcy głosów pewnieby nie otrzymali.

Ale bądź co bądź trzeba się liczyć z faktem wzrastania ruchu monarchistycznego. Jest to też jeden ze skutków „sanacji“. Wprawdzie agitacja monarchistyczna rozpoczęła się już w maju 1925 r., ale po rokoszu majowym przybrała na sile, bo wtedy zachwiane zostały podstawy parlamentaryzmu i demokracji. Nic dziwnego, że monarchiści manifestowali na cześć „pogromcy sejmowładztwa“.

Rośnie też, niestety znacznie silniej, drugi kierunek skrajny: komunizm. Są to objawy niewesołe, bo komunizm zniszczyłby Polskę, a monarchizm też jej nie uleczy. Prawdziwą naprawę stosunków chcą i mogą przeprowadzić tylko umiarkowane stronnictwa demokratyczne. Jeśli one jednak będą przez obóz rządzący prześladowane i praca ich utrudniona, to oczywiście trzeba się będzie cieszyć z tego, że część (narazie bardzo maleńka) zniechęconego do demokracji społeczeństwa opowiada się nie za komunizmem, lecz monarchizmem.

S.

Zasadnicze dyskusje nad „sprawą rzymską“.

ORGAN STOLICY APOST. STAWIA WARUNKI.

Z niezwykłem napięciem śledzi dziś opinja Europy dyskusję, jaka się w „sprawie rzymskiej“ wywiązała świeżo między rządową prasą włosną („Popolo d'Italia“, redagowany przez Arnalda Mussoliniego, brata premjera, i medjolański „Corriere della Sera“) a półurzędowym organem Stolicy Apost. Napięcie to tłómaczy się zarówno pozycją osób, biorących udział w dyskusji, jak i bardzo stanowczo formą poglądów wypowiedzianych przez „Osservatore Romano“. Dyskusję bowiem zaczął sen. Gentile, znany filozof o nie zawsze zresztą katolickich poglądach filozoficznych i były minister oświaty, który zainicjował oparcie wychowania młodzieży na podstawach religijnych. Do dyskusji stanął także Arnaldo Mussolini, uważany powszechnie za wyraziciela poglądów premjera. Tym dwom — trzeba przyznać — poważnym reprezentantom faszyzmu odpowiedział „Osservatore Romano“ nie krótkiem oświadczeniem lub powtórzeniem tradycyjnego „non possumus“, ale zasadniczemi, dwoma, artykułami, które podają jasno sformułowany i **sprecyzowany dokładnie projekt załatwienia** „kwestji rzymskiej“.

Pogląd sen. Gentilego jest taki, że wprawdzie najpewniejszą gwarancją wolności Stolicy Apost. jest niezawisłe politycznie terytorjum, ale Włochy nie mogą się zgodzić na to, by do tego miało przyjść w drodze międzynarodowego jakiegoś układu; byłby on bowiem nie do pogodzenia z suwerennością państwa włoskiego.

Jeszcze głębiej w omawianą sprawę wszedł Arnaldo Mussolini. Jego zdaniem nic nie stoi na przeszkodzie, by Stolica Apost. weszła w rokowania wprost z rządem włoskim pod warunkiem jednak, że rząd włoski będzie uważany przez nią za jedynego „sędziego i gwaranta“.

W ten sposób zostały postawione dwie sprawy: samej niezawisłości politycznej Watykanu, i sposobów zagwarantowania jej.

Odpowiedź „Osserwatore Romano“ dotyczy również tych dwóch spraw. Pierwszy jego artykuł streszcza się w poglądzie, że rozwiązaniem kwestji rzymskiej może być tylko suwerenność Papieska nad pewnem terytorjum ziemskiem. Według Ajencji Stefaniego odnośny ustęp artykułu organu Watykanu brzmi:

„nie rozumiemy **dlaczegoby Italja nie mogła stworzyć państwa,** którego Kościół, jak przyznaje sam sen. Gentile, potrzebuje dla wykonywania swych duchowych funkcyj w świecie. Sama Italja je swojego czasu zniszczyła, sama je też może odbudować, **a jeśli nie w jego dawnych rozmiarach, to przynajmniej w takich, by zagwarantowały zewnętrzną niezależność Rządcy dusz“.**

Po tem oświadczeniu wydaje się pewnem, że w ewentualnych rokowaniach Stolica Apost. zażąda przyznania sobie pewnego, choćby niewielkiego, obszaru ziemi, jako niezależnego politycznie od państwa włoskiego.

Powstaje sprawa druga — prawnego uregulowania tej sprawy i — co za tem idzie — zagwarantowania suwerenności Papieskiej na tem terytorjum. Stawia ją również jasno „Osservatore Romano“ w następujących słowach:

„Stolica Apost rozwiązania kwestji rzymskiej oczekuje nie od interwencji obcej, ale **jedynie od zrozumienia dla rzetelności i sprawiedliwości w narodzie włoskim.** Zagranicznym mocarstwom nie pozostanie wówczas nic innego, jak do wiadomości przyjąć to, na co się Italja w porozumieniu ze Stolicą Apost. zgodzi“.

Wynikałoby więc stąd, że Stolica Apost. gdyby przyszło do ewentualnych rokowań, podejmie je i poprowadzi bez uciekania się do zagranicznych instancyj lub mocarstw. Niemniej jednak zastrzega „Osservatore Romano“ dla Stolicy Apost. **prawo zagranicy do udziału w gwarancjach.** Dokładniej rozwinął „Osservatore Romano“ tę myśl w drugim artykule stanowiącym odpowiedź dla Arnalda Mussoliniego.

Podkreśliwszy jeszcze raz niemożliwość utrzymania stanu rzeczy stworzonego w r. 1870 i ponowiwszy odrzucenie jednostronnych „gwarancyj“ z r. 1871, stwierdza „Osservatore Romano“, że ulegalizowanie tych stosunków przez Stolicę Apost. musiałoby się siłą rzeczy spotkać z „niedowierzaniem do niej i podejrzeniami katolików“. Stolica Apost. wydałaby się im uzależnioną od państwa włoskiego, a jej zarządzeniom zaczętoby przypisywać polityczne znaczenie. Mogłoby to doprowadzić w pewnych chwilach nawet wręcz do schizmy i tworzenia „narodowych kościołów“. **Sprawa więc rzymska musi być załatwioną w sposób międzynarodowy, t. zn.** — jak się z toku wywodów można domyślać — **przez poddanie suwerenności Papieskiej pod gwarancje zagranicy.** Na żądanie zaś Arnalda Mussoliniego, by Włochy były jedynym „sędzią i gwarantem“ odpowiada „Osservatore Romano“ w sposób stanowczy:

„Jak długo tego rodzaju poglądy się utrzymują, będziemy w temsamem ciągle położeniu, jak wówczas, kiedy usiłowano nas zmusić do uznania t. zw. praw gwarancyjnych, — po pół wieku tej sprawy i po 5 latach faszyzmu nie wyszlibyśmy poza **pierwotne stanowisko“.**

Dyskusja ta jest pewnym krokiem ku rozwiązaniu sprawy rzymskiej. Sprecyzowała bowiem obecne stanowisko Stolicy Apost i wyjaśniła pogląd kół oficjalnych państwa włoskiego. Zarazem jednak uwydatniła **różnice między niemi, — różnice duże i zasadnicze.** Dlatego nie wydaje się prawdopodobnem, by już teraz mogło dojść lub doszło do układów Stolicy Apost. z Kwirynałem. Artykuły sen. Gentilego i Arnalda Mussoliniego były sondowaniem opinji Watykanu. Ta opinja została nieoficjalnie wypowiedziana. Teraz przyjdzie czas na rozważenie jej przez decydujące czynniki polityki włoskiej. **Narazie — jak to wynika z oświadczenia Arnalda Mussoliniego — mało jest szans doprowadzenia do porozumienia i zlikwidowania „kwestji rzymskiej“.**

W. Z.

XXXII. Kongres „Dobrej Prasy“ w Paryżu

(Od korespondenta „Głosu Narodu“).

W zeszłym tygodniu odbył się tutaj kongres „Dobrej Prasy“. Po wysłuchaniu Mszy św. w kościele N. P. Zbawienia, w czasie której wielu kongresistów przystąpiło do Komunji św., zgromadzono się w obszernym własnym lokalu przy ul. Franciszka I. Wieczorem zebranie odbyło się w wynajętej na ten cel koncertowej sali Gaveau, albowiem sala własna nie mogła pomieścić napływu publiczności. Rozdano 2000 kart wstępu.

Zebranie inauguracyjne odbyło się pod przewodnictwem ks. Harscouët, biskupa z Chartres. Przeważali duchowni, pomiędzy nimi zauważyłem ks. Szymbora, rektora Misji Polskiej w Paryżu. Wśród publiczności wiele pań. Na estradzie, ponad którą zawieszono piękny portret Ojca św., zajęli miejsca księża Dyrektorzy „Dobrej Prasy“, hr. de Montenon, prezes Związku francuskiego Kawalerów Pontyfikalnych, hr. Lespinois, prezes Rady administracyjnej, p. Zamański, Polak z pochodzenia, b. czynny działacz społeczno-katolicki i inni. Po odczytaniu telegramu z wyrazami hołdu dla Ojca św. — biskup Harscouët zagaił posiedzenie.

P. Goeutghebeur, prezes „Paziów Chrystusa“, którzy są tem dla „Dobrej Prasy“, czem Kameloci Króla dla „Action Française“, poruszył konieczność rozpowszechniania pism ilustrowanych katolickich wśród młodzieży, a to głównie za pośrednictwem Zakładów wychowawczych. Wobec wysiłków wolnomularstwa, katolicy mają poważne zadanie misyjne, strzeżenia młodzieży przed złymi wpływami.

Ks. Merklen. dyrektor „Dokumentacji Katolickiej“, wyjaśnił podwójny cel tego przeglądu, który jest równocześnie organem informacyjnym i narzędziem pracy dla Duchowieństwa. Wzywał ich i nalegał, aby spieszyli z pomocą, udzielając rad swoich i rozszerzając to pismo.

P. Jabouley. redaktor pisma „Rybak ludzi“, przedstawił niebezpieczeństwo. jakiem są złe książki i naglącą konieczność, aby im dobre przeciwstawić. „Dobra Prasa“ usiluje zaradzić tej potrzebie, wydając zespół książek mogących zadowolić najrozmaitszych czytelników. Aby cel ten osiągnąć całkowicie. potrzebną jest pomoc oddanych sprawie propagatorów.

Na zebraniu popołudniowem, Frank (pseudonim ks. kanonika Bertoye), redaktor dziennika „Krzyż“ (La Croix) przedłożył sprawozdanie „Dobrej Prasy“, z jej działalności w ostatnich dwóch latach. Aby lepiej zrozumieć znaczenie rezultatów, należy się cofnąć do początków tego dzieła, założonego przez Augustjanów Wniebowzięcia (Assumcjonistów), OO. Picard i Bailly przed rokiem 1900. Wówczas oddał się na jej usługi hr. l'Espinois. „Dobra Prasa“ pomimo prześladowania religijnego za czasów Waldeck Rousseau, później Combes'a, tak rosła w potęgę, że obecnie ma swojego przedstawiciela w Genewie przy Lidze Narodów, p. Leona Bertaux. W czasie owego prześladowania, gdy księża i zakonnicy musieli się z pracą swoją ukrywać, wielu zacnych obywateli, w zastępstwie ich, podnosi i ratuje sztandar Krzyża. W ostatnich czasach również pod względem technicznym zrobiono wiele postępów, co dozwala pracować sprawnie i szybko. „La Croix“ z tygodnika staje się pismem codziennem, wydawnictwa się mnożą, powstaje „Pielgrzym“, „Gwiazdka“, „Przegląd Świętych“ wychodzący co tydzień, wreszcie miesięcznik „Romanse popularne“ i wiele innych, których wyliczać nie starczyłoby miejsca. Sam „Pielgrzym“ („Le Pelerin“) rozchodzi się w 120.000 egzemplarzach.

W imieniu Związku Młodzieży katolickiej przemawiał jego prezes. Zaznaczał, że istnieje pewien odłam prasy zamierzający pozyskać sobie zwolenników pomiędzy młodzieżą katolicką i zdarza się często, że ta daje się obałamucać. Wszyscy musimy u stóp Krzyża szukać światła i siły, wszyscy winniśmy siać naokoło siebie światło i siłę, jaką Krzyż daje.

Poczem zabrała głos prezydentka Katolickiej Ligi Kobiet, która właśnie obchodziła 25-tą rocznicę swojego powstania i pracy około dobrej prasy. Wymienia ona metody i sposoby doświadczone, jakiemi posługuje się Liga w celu propagandy. Należy tu: ogłaszanie „La Croix“ w każdej gminie, umieszczanie dziennika w kawiarniach, restauracjach, w sklepach fryzjerskich sprzedaż regularna nietylko przed drzwiami kościoła, ale także teatrów, kinematografów, szpitali etc. Jest jeszcze jeden sposób propagandy: oto proboszcz pewnej dzielnicy robotniczej i skrajnie socjalistycznej w Paryżu, polecał rozdawać darmo dziennik „Krzyż“ 405 rodzinom, rezultat był ten, że zyskano 117 prenumeratorów.

„Pierre l'Ermite“ zabrał głos w sprawie „Dobrej Prasy“. Jest to ulubiony i rozumny kaznodzieja, kanonik Loutil. proboszcz parafji św. Franciszka Salezego w Paryżu. „Krzyż“ mówi, jest to wielki pan, który kroczy pod rękę z p. Guiraud, pod troskliwem okiem Franka, ale „Pielgrzym“ to zacne chłopisko, ukochane przez O. Bailly, albowiem przezeń znalazł on dostęp do duszy robotnika, poznawszy jego poziom umysłowy. Jest on prawdziwą formułką misji popularnej. Zarzuca mu się, że jest z grubsza ociosany, ale ten sam zarzut możnaby postawić pługowi, którego potrzebuje mocna i twarda ziemia. I opowiada przemiłą historyjkę owego trójmasztowca norweskiego, wyładowanie którego widział niedawno w jednym z portów francuskich. Marynarze norwescy, protestanci, uważali za dowcipne drwić w swoim języku z księdza katolickiego, przypatrującego się ich robocie. Jeden z nich wśród śmiechu zapiał jak kogut. Wówczas nie mogąc nic powiedzieć, albowiem nie zrozumieliby go, ksiądz również zapiał. Zuch zbity z tropu chciał odpowiedzieć, ale na jego nieudaly, ochrypły głos, ksiądz odparł nowem jeszcze donośniejszem kukuryku. Norwegczyk poszedł na dno okrętu ukryć swój wstyd, a marynarze francuscy przybliżyli się z wyciągniętą ręką i winszowali księdzu, że zatkał gębę hultajowi. Wynika z tego, że niektóre sposoby lepiej się udają w pewnych środowiskach. Zakończył, wzywając duchownych do pracy coraz to gorliwszej.

Na zakończenie ks biskup Harscouët wyraził całą swoją sympatję dla dzieła tak doniosłego, jakiem jest „Dobra Prasa“ i udzielił błogosławieństwa obecnym.

Następnego dnia po Mszy i wspólnej Komunji św., p. Babin, prezes Sekcji propagandowej, przedstawił raport z działalności tego działu, oraz sposoby skutecznego jej prowadzenia. Przytoczył przykład departamentu Ardenów, gdzie w przeciągu lat pięciu, liczba prenumeratorów zwiększyła się z 3000 na 5000.

Złożono następnie raporty o przeglądach „Dobrej Prasy“ oraz o związkach, takich jak „Liga Marji“ mająca na celu tak zwane Krucjaty za pomocą Mszy świętych częstych Komunji itp. P. Guiraud wzywał do pracy, albowiem słowa nie wystarczają. **Walka we Francji** trwa dalej niestety i jest ciężką, **ale krzepić** winien przykład Belgji, tak długi czas się znajdującej pod jarzmem wolnomularstwa, — przykład Holandji, przez wieki całe prześladującej katolicyzm, a gdzie właśnie proporcjonalność w nauczaniu szkolnem jest zachowana, oraz przykład Niemiec w czasach Kulturkampfu. Dzisiaj w tych państwach katolicy są potężni; dla czego nie miałoby być tak samo we Francji, gdzie przedstawiają oni siłę, głoszą bowiem zasady i słowa zbawienia.

Nastąpił pokaz przeźroczy i kinematografu. Można sobie wyobrazić, jakie ma znaczenie to dzieło, skoro 431.000 przeźroczy zostało rozdanych, a z tych 100.000 w kolorach. Wygłoszono 25 odczytów ilustrowanych o 1000 nowych i nieznanych dotychczas tematach. 600 aparatów zostało dostarczonych we Francji i zagranicą a tem samem tyleż środowisk propagandy stworzono. **61 sal kinematograficznych,** z których 51 w samej Francji, **założyła „Dobra Prasa“, posiadająca obecnie blisko jeden miljon** filmów a centrom katolickim dostarczyła wzwyż 10.000 programów. Utworzono także **„Komitet katolicki w kinematografie“.** Zdaje się, **że na-**

wet katolicy tak zacofani w kwestji dobrej prasy, łatwiej mogą sobie zdać sprawę z ważności zadania i swoich wobec niego obowiązków, za pośrednictwem kinematografu, którego potęgi propagandy nawet najbardziej wtajemniczeni nie doceniają. Używa się go w najrozmitszy sposób, zdobywa się nim zapory bulwarów, narzuca się filmy religijne, zmusza się dyrektorów kinowych do uwagi na to, co przedstawiają i do czego sale ich służą.

W końcu przedstawiono filmy w barwach naturalnych, które, aby otrzymać odpowiednie kolory, należy wywoływać trzykrotnie. Były to urocze widoki z życia wiejskiego, z wołami przy orce, wspaniałe lasy w świetle słonecznem, podróż w malowniczy kraj Wogezów, sceny z polowania z chartami, wreszcie jako największa atrakcja, widoki z Los Angeles. Ten film „Ziemi“ wymaga akompanjamentu odpowiedniej muzyki; trywialne a tak modne melodyjki nie miałyby tutaj zastosowania.

Podczas rannego zebrania dla operatorów filmowych, okazano nowy aparat: Process-film-kodak, którego widoki barwne w tonach ciepłych i naturalnych, wywołały podziw u spektatorów.

Kongres zakończono w kaplicy miejscowej błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

Paryż, 12 października. M. N.

Przygotowania do wyborów.

P. Kamieniecki i maj. Jędrzejowicz redagują dzieło o zasługach rządu.

Ministerstwo W. R. i O. P. rozesłało następujący okólnik:

„Prezydjum Rady Ministrów przystępuje do wydania obszerniejszej pracy, mającej na celu zobrazowanie działalności rządu od **maja 1926 roku do końca roku bieżącego.** Redakcję naczelną tej pracy powierzył P. Prezes Rady Ministrów Dr Witoldowi Kamienieckiemu, z którym w celu sprawniejszego biegu prac pozostawać będzie w stałym kontakcie delegowany przezemnie z ramienia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Janusz Jędrzejowicz, wizytator szkół. Podając powyższe do wiadomości, polecam wydanie podległym organom ścisłych zarządzeń, by celem ułatwienia pracy redakcji **dostarczały wspomnianym osobom wszelkich potrzebnych materjałów, informacyj** i zestawień statystycznych.

Dr Dobrucki, minister.

Petycja marjawitów do rządu.

Pół-oficjalny organ marjawitów, rządowa „Epoka“ zamieszcza oświadczenie „biskupa-elekta“, Ks. Feldmana, w sprawie wycofania skargi sądowej przeciw „Gazecie porannej“ przez „arcyb.“ Kowalskiego. Ks. Feldman polemizuje z temi pismami, które wyraziły wątpliwość, czy to wycofanie skargi

„wywołane jest istotnie pobudką miłości bliźniego (o czem zapewniał Kowalski, Przyp. „Gł. N.“), czy też obawą przed sądem“.

I zawiadamia, że marjawici zwrócili się do p. min. Dobruckiego i p. premjera Piłsudskiego „o wyznaczenie komisji rządowej, złożonej z osób bezstronnych (!) dla zbadania istotnego stanu moralności klasztoru SS. Marjawitek w Płocku, w związku z osobą arcybiskupa Kowalskiego“.

Ks. Feldman liczy widocznie na naiwność rządu i społeczeństwa... Petycja wniesiona do rządu może być tylko negatywnie załatwiona; rząd nie jest powołany do czynności sądowych. Społeczeństwo zaś nigdy nie uwierzy, by jakaś komisja, zwłaszcza przez marjawitów uznana za „bezstronną“, mogła prawdę o nich ustalić. Zrobić to może tylko sąd. Wszelkie „petycje“ do rządu i uchylanie się od drogi sądowej, osiągają wręcz przeciwny zamierzonemu skutek. Są dowodem samopoczucia winy u marjawitów.

Na ziemiach Rzpltej.

Uczczenie X. Arcyb. Teodorowicza.

25-lecie znakomitego Obywatela i Kapłana.

Lwów uczcił onegdaj jednego z najgorętszych obywateli Polski i Kościoła, ks. arcybiskupa Teodorowicza, który święcił 25-lecie swojego arcybiskupstwa. Uczcił go manifestacją podniosłą i pełną powagi; była to manifestacja uczuć katolickich i narodowych.

O godz. 10 odbyło się w katedrze obrządku ormiańskiego nabożeństwo. Mszę św. celebrował Jubilat, który wygłosił następnie podniosłe kazanie. Na Mszy świętej obecni byli przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Borkowskim na czele, przedstawiciele miasta z komisarzem rządowym Strzeleckim, wreszcie duchowieństwo, metropolita krakowski Sapieha, arcybiskup lwowski Twardowski, metropolita grecko-katolicki Szeptycki, biskupi Nowak i Fischer z Przemyśla, Wałęga z Tarnowa, Godlewski z Łodzi, arcybiskup Mańkowski z Kamieńca Podolskiego, przedstawiciele prasy, zaproszeni goście i liczna publiczność. Swoje wzruszające i głębokie w duchu przemówienie zakończył Jubilat tak:

„Każdy dzień przynosi konieczność oddawania się w królestwo Jezusa Chrystusa. I gdzie umilkną wszelkie autorytety i powagi, tam więcej wzrasta Chrystus w Narodzie. Więc wespół z Braćmi memi w Episkopacie, podnoszę teraz hasło w dniu mojego jubileuszu, jako hasło, któremu służyłem przez te wszystkie lata, jak mogłem i umiałem, a które chciałbym rozgrzać w Was wszystkich: Pójdźmy za Chrystusem!“.

O godz. 12-tej odbyła się w sali ratuszowej akademja. Ks. rektor Gerstman w przemówieniu podkreślił olbrzymie zasługi Jubilata na polu wychowawczem i religijnem, jak też jego wybitną patrjotyczną działalność, datującą się z czasów przedwojennych. Następnie komisarz Strzelecki wręczył imieniem miasta Jubilatowi akt obywatelstwa honorowego miasta Lwowa. Z kolei przemawiał prof. Oswald Balcer, wręczając imieniem komitetu obchodowego Jubilatowi adres hołdowniczy. Imieniem komitetu djecezjalnego ormiańskiego p. Mikołaj Krzysztofowicz wręczył Jubilatowi złoty medal, poczem delegat miasta Śniatynia wręczył mu adres hołdowniczy. Przemawiało jeszcze pięcioro mówców, delegatów z innych miast Polski a po nich przemówił ks. arcybiskup Teodorowicz, dziękując za hołd społeczeństwa lwowskiego. „Zapewniam — kończył Jubilat — że nie odchodzę z posterunku, ale pracować będę w innej formie wydatniejszej, której się oddam z większem sercem i mówię: „Oto odchodzę, ale i przychodzę służyć Wam“.

Wieczorem odbył się raut, który był epilogiem tej pięknej manifestacji Lwowa dla zacnego i pełnego zasług Obywatela i Kapłana.

—o:o—

Ku czci obrońcy Woli.

Onegdajszej niedzieli odbyła się w Warszawie na Woli na historycznych szańcach reduty Ordona manifestacja ku czci gen. Sowińskiego. W manifestacji wzięli udział prezydent Słomiński, komisarz rządu Jaroszewicz oraz olbrzymie tłumy publiczności w liczbie około 10 tysięcy. W uroczystości brał udział jedyny pozostały przy życiu obrońca reduty, 123 lat liczący ordynans generała Sowińskiego, Michał Szurmiński.

Piłsudski jedzie do Rzymu?

Od kilku dni błąka się po szpaltach prasy polskiej i zagranicznej wiadomość, jakoby marszałek Piłsudski z końcem listopada miał przedsięwziąć podróż do Rzymu w celu odwiedzenia Ojca św. oraz Mussoliniego. Urzędowego potwierdzenia tej pogłoski niema.

Nauczyciele górnośląscy radzą.

W ub. niedzielę obradował w Katowicach Sejmik Nauczycieli szkół średnich zwołany przez Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych. — W obradach uczestniczyło zgórą 200 osób z Górnego Śląska.

Referaty wygłosili: Dr Londoński o projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa, pos. Janicki o ustawie sanacyjnej, p. Sławiński o stosunku władz szkolnych do nauczycieli. W dyskusji nad tym referatem zdarzył się incydent słowny, którym obrażony naczelnik Wydziału Ośw. Publicznego dr. Regorowicz opuścił zebranie.

Dom gry w Gdyni? Niemożliwe!

Jak donosi AW, magistrat miasta Gdyni otrzymał z Warszawy propozycję grupy przedsiębiorców w sprawie otwarcia w Gdyni kasyna gry. Rada miejska przychyliła się do wniosku i poleciła magistratowi poczynić w Ministerstwie spraw wewnętrznych kroki dla uzyskania zezwolenia na budowę kasyna gry w Gdyni. **Przeciwko powstaniu szulerni w Gdyni, mieście naszych najpiękniejszych nadziei, w centrum naszej niezmordowanej pracy nad przyszłością i dobrobytem kraju — zaprotestuje cała Polska.**

—oo—

PRAWOSŁAWNI NIE OTRZYMAJĄ KOŚCIOŁÓW KATOLICKICH. Ministerstwo W. R. i O. P. zaprzecza pogłosce podanej przez „Głos Lubelski“, jakoby p. min. Dobrucki zamierzał oddać prawosławnym 50 kościołów na Chełmszczyźnie.

NOWY ROK SZKOLNY W SZKOLE GŁ. GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO. Dnia 16 bm. odbyła się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie inauguracja roku akademickiego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, na której obecni byli: Prezydent Rzplitej Mościcki, ministrowie: Staniewicz, Dobrucki i Niezabytowski, rektorzy wyższych uczelni oraz liczna publiczność.

STRASZNA ŚMIERĆ 5-LETNIEGO CHŁOPCZYKA W N. SĄCZU. 5-letni synek niejakiego Rudolfa Hoffmana, zamieszkałego na Dąbrówce, przedmieściu Nowego Sącza, będąc sam w mieszkaniu, podszedł do kuchni, aby napić się wody i chwycił czajnik z wrzącą wodą, który nieświadomie przechylił i począł pić gorący war, parząc sobie usta, gardło i żołądek. Nieszczęśliwy chłopak, przewieziony do szpitala, zmarł wkrótce wśród strasznych męczarni.

NARZECZONA SZPIEGA SKAZANA NA 6 LAT WIĘZIENIA. Sąd w Grudziądzu skazał Wandę Piekarską, narzeczoną rozstrzelanego w Toruniu por. Piątka na 6 lat i dwa miesiące ciężkiego więzienia za współdziałanie w akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec, oraz za szereg kradzieży. Jej narzeczony został stracony również za szpiegostwo.

WARJAT UTOPIŁ W STUDNI RODZEŃSTWO I SIEBIE. We wsi Sucha Wola wojew. lubelskiem, niejaki Ignacy Pluskawa wrzucił do studni swą siostrę lat 7 i brata lat 5, a następnie sam wskoczył do tejże studni. Dochodzenie wykazało, że sprawca był chory umysłowo.

Założenie Banku Spółdzielczego w Makowie.

Wczoraj donosiliśmy o założeniu Banku Spółdzielczego w Makowie. Obecnie podajemy dalsze szczegóły. Bank ten miałby na celu skupienie wszystkich funduszów w formie kredytów i miejscowych oszczędności, celem ożywienia życia powiatu.

Na zebraniu konstytucyjnem, podniesiono również myśl, połączenia powiatowego Banku Spółdzielczego z lokalną instytucją spółdzielczą istniejącą w Makowie pod nazwą „Bratnia Pomoc“, która to instytucja nie mogła nawet w pewnej części zaspokoić potrzeb powiatu, z braku odpowiednich funduszów.

Po zebraniu kilkudziesięciu najpoważniejszych osób z powiatu zgłosiło swe przystąpienie do nowo zorganizowanego Banku. — Jest nadzieja, że już w krótkim czasie życie gospodarcze powiatu makowskiego będzie mogło rozwijać się w szybszem tempie, niż dotąd to miało miejsce.

Z całego świata.

Francuscy piloci przebyli Atlantyk.

Lotnicy francuscy Costes i Le Brix przybyli do portu Natal w Brazylji. Jest to pierwszy lot Francuzów, który się odbył w doskonałych warunkach, gdyż piloci przebyli przestrzeń 7000 km tylko w dwóch etapach. Drugi etap nad oceanem przeszło 4000 km przelecieli w 20 godzinach. Lotnikom sprzyjał pomyślny wschodni wiatr. Francuzi lecieli na samolocie „Nungesser-Coli“ i w ten sposób ubiegli niemieckiego pilota Loosego, który również znajduje się w trakcie transatlantyckiego lotu. Mimo, iż lot francuskich pilotów jest lotem etapowym, a nie bezpośrednim (bywały już takie przeloty de Pineda i R. Franco w latach dawniejszych) — to jednak uważać go należy za wielki triumf europejskiego lotnictwa.

—oo—

Alain Gerbault — bohater trzech oceanów.

Do gubernatora wyspy Reunion nadeszła depesza donosząca, iż do Saint Louis w Senegalu przybył nieustraszony żeglarz francuski, Alain Gerbault, który w roku 1923 puścił się w podróż naokoło świata na 10-tonowym kutrze „Firecrest“. Gerbault przepłynął ocean Atlantycki, Spokojny i Indyjski. Wyruszy on stąd do przylądka Dobrej Nadziei, odwiedzi, po drodze św. Helenę i wpłynie do Gibraltaru. Stamtąd uda się na wybrzeże francuskie morza Śródziemnego, stanowiące kres jego niebywałej podróży.

ZGON B. PRZEORA OO. PAULINÓW JASNOGÓRSKICH W RZYMIE.

Do klasztoru jasnogórskiego nadeszła depesza z Rzymu, że dnia 12 bm. zmarł w Rzymie b. przeor w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze ks. Euzebjusz Reiman. Zmarły urodził się w Wieluniu, powiecie częstochowskim w roku 1855. Po ukończeniu tamtejszego gimnazjum wstąpił do klasztoru na Jasnej Górze i po kilkuletniej bytności został wybrany przeorem w r. 1895. W roku 1901 wybrany został generałem zakonu Paulinów i otrzymał od papieża pastorał i infułę ad personam. W roku 1910, powodowany niesnaskami wewnętrznemi w klasztorze, wyjechał do Rzymu i osiadł w klasztorze OO. Zmartwychwstańców, gdzie do ostatniej chwili pozostawał. Społeczeństwo częstochowskie i duchowieństwo, oceniając zasługi, jakie zmarły położył dla Jasnej Góry zamierza sprowadzić zwłoki śp. ks. Euzebjusza Reimana do Częstochowy.

NIE PRZELECIAŁA CAŁEGO ATLANTYKU, A JUŻ PIENIĄDZE KU NIEJ LECĄ. Lotniczka amerykańska miss Elder, otrzymuje mnóstwo zaofiarowań od amerykańskich towarzystw filmowych. Ponieważ lotniczka znajduje się jeszcze w drodze do Paryża, oferty nadchodzą telegraficznie do stolicy Francji na ręce francuskiego aeroklubu. Za napisanie historji podróży proponują miss Elder 80.000 dolarów. Dyrektor jednego z największych amerykańskich musichallów zaofiarował odważnej lotniczce 10 tysięcy dolarów za jeden występ. Francuski aeroklub przegotowuje się do uroczystego przyjęcia pierwszej kobiety, która odważyła się na lot przez Atlantyk.

ŻYDOWSKA I CHRZEŚCIJAŃSKA PRASA W BUDAPESZCIE. Według informacji naczelnego redaktora chrześcijańskiego i narodowego pisma „Ul Nemcedek“ w Budapeszcie, dzienniki budapesztańskie rozchodzą się w liczbie 490.000 egzemplarzy dziennie. Z tego zaledwie 90.000 przypada na pisma chrześcijańskie, pozostałe 80 proc. należy do żydów. Na pierwszem miejscu pod względem wielkości nakładu stoi „Pesti Hirlap“, wielki organ żydowski.

—o:o—

WIADOMOŚCI TEATRALNE I KINOWE.

Polski film „Uśmiech Losu“.

KINO „SZTUKA“.

Wobec polskiej wytwórczości filmowej musimy zachowywać się ostrożnie i stąpać koło niej na palcach. Jest to bowiem niedawno narodzone dziecko, które uczy się chodzić. Jak prawdziwe dziecko robi kroki raz naprzód, raz wtył. „Iwonka“ była krokiem wtył. „Trędowata“ stała w miejscu, „Czerwony błazen“ poszedł krok naprzód, „Lunatyczka“, krok wtył. „Uśmiech losu“ jest krokiem naprzód. Pomińmy niefortunność filmowania tworów literackich czy teatralnych, a przystąpmy do analizy obrazu „Sfinksa“. Pamiętamy wielki hałas, jaki w Warszawie zrobiła sztuka teatralna Perzyńskiego „Uśmiech losu“, obrazująca nędzę obecną inteligentów. Prasa brukowa w stolicy rozpisała nawet ankietę, w której publiczność wypowiadała się ze swoich sympatji dla bohatera, W. Siewskiego, doktora filozofji, którego skrajna nędza i podłość bogatego aferzysty zmusiły do przestępstwa. W filmie tedy mamy i wyjątkowo aktualny scenarjusz; mamy w nim ilustrację dzisiejszych stosunków, tak smutnych i bezwzględnych dla ludzi uczciwych, zdolnych nie umiejących się rozpychać łokciami w życiu.

Zdjęcia (inż. Gniazdowski) zwłaszcza wnętrzowe czyste i wyraźne. Gniewa nas fragmentaryczność muzealna krakowskich wycinków (podobne kawałeczki“ Krakowa widzieliśmy w „Buncie krwi i żelaza“ reż. Trystana). Piękny choć niepotrzebnie montowany trickami epizod skoków narciarskich w Zakopanem. W stosunku do dawnych filmów polskich jeden krok ponadto: poza nieśmiertelnymi i obowiązkowymi jeszcze w filmie polskim: kabarecie i policji, niema już jednak ułanów; postęp widoczny. Z grających najlepiej prezentuje się Smosarska w efektownych tualetach; sympatycznie i szlachetnie po teatralnemu zagrał swoją rolę Węgrzyn; po nim dobrze grali Junosza Stępowski i Maszyński. **(mafarka).**

—oo—

FILMY ODZNACZONE NA WYSTAWIE W WARSZAWIE.

Na Wystawie Foto - Kinematograficznej w Warszawie odznaczono medalem złotym „Złodzieja z Bagdadu“, medalem srebrnym „Koło udręki“, medalem brązowym „Variete“. Pierwszy film jest pochodzenia amerykańskiego, drugi francuskiego, ostatni niemieckiego. Dyplomy honorowe przyznano następującym filmom: Dziesięcioro przykazań, Faust, Gorączka złota, Dzwonnik z Notre-Dame, Hollywood. Kurjer carski, Białe noce, Nędznicy, Nibelungi, Nieboska, Portjer hotelu Atlantic, Przed bitwą. Peter Pan, Zręczny muszkieter, Droga do przeszłości, Bitwa pod Czuszimą, Światło Azji. Książę krwi, Student z Pragi, Monte Santo, Dr. Caligari, Sumurum i Ognia.

—oo—

Jesteśmy przygnieceni zagraniczną taśmą.

Polska jest krajem, w którym import filmów zagranicznych rośnie z roku na rok. Kraje zachodniej Europy z łatwo zrozumiałych względów oddawna wstąpiły na drogę ograniczeń i utrudnień importowych. Wprowadziły one bądź **to** kontyngent, bądź ogromne cła, bądź wysokie opodatkowanie wewnętrzne.

Produkcja nasza rodzima jest tak znikoma, że nietylko nie mamy żadnego eksportu własnych filmów, ale nawet kina nasze nie mogą wyświetlać owej mikroskopijnej odsetki krajowych obrazów z powodu braku dostatecznej ilości kopji!

Polski rynek filmowy jest zarzucony produkcją wszystkich krajów. Podobno czego nie kupi Francja, Skandynawja, czy Bałkany — to Niemcy zawsze wepchną do Polski. Na 1.083 **obrazy filmowe, ocenzurowane w roku ubiegłym, zaledwie 63 przypadło na produkcję polską...** Były to przytem **głównie króciutkie dodatki i aktualne zdjęcia,** ponieważ razem wyniosły zaledwie 36.054 metrów taśmy, wtedy, gdy jeden tylko dramat 7-aktowy liczy przeciętnie 3.000 metrów.

Wśród importerów przeważa oczywiście A**meryka, która umieściła na rynku polskim 604 filmy.** Na 1,375.814 metrów ocenzurowanej taśmy, 618.000 metrów pochodziło z Ameryki. Na drugiem miejscu kroczą **Niemcy z 175 filmami,** długości 202.360 metrów. **Francja** zajmuje w tym imporcie trzecie miejsce: **164 obrazów długości 127.330 m.** Czwarte miejsce należy do Austrji, a dopiero piąte zajmuje produkcja krajowa. Nawet Sowiety sprzedały nam 8 swoich obrazów filmowych. Sprzedała nam dużo obrazów maleńka Danja, która pewnie nie słyszała nic o naszej produkcji filmowej.

W ciągu pierwszych 5 miesięcy bieżącego roku **na 491 obrazów ocenzurowanych,** przypadło **232 amerykańskie, 110 niemieckich, 83 francuskie i 46 polskich.** Niestety **t. zw. „obrazy“ polskie, są to znowu tylko aktualne wkładki do programu, zdjęcia okolicznościowe,** co widać odrazu z metrażu. Owe 46 „obrazów“ polskich mierzy raptem 19.805 metrów wobec 550.000 metrów taśmy zagranicznej.

—ooo—

„DEFU“ — CZYLI EUROPEJSKA PRODUKCJA FIRST NATIONALU.

Znana amerykańska wytwórnia „First National“ założyła w Berlinie swoją autonomiczną europejską wytwórnię (podobnie jak to już uczynił m. in. „Fox-Film“). Działalność „Defu“ obraca się narazie wśród artystów niemieckich (Lya Mara, reż, Fr. Zelnik, Lucy Doraine, W. Gajdarow) — atoli znalazł się i w „Defu“ zaangażowany specjalnie do filmu „Skandal małżeński“ polski artysta **„Eugenjusz Bod** znany z „Czerwonego Błazna“ i „Uśmiechu Losu“.

—oo—

POLAK GWIAZDĄ ANGIELSKIEJ WYTWÓRNI FILMOWEJ.

Szefem angielskiej wytwórni „British Pacific Film“ jest Polak **Jan Kucharski,** ongiś aktor scen polskich, a dziś wschodząca gwiazda na horyzoncie angielskiego świata filmowego. Obecnie wyjeżdża on z Londynu na czele ekspedycji do Indji celem kręcenia filmu propagandowego. Będzie w nim grał główną rolę maharadży. Partnerem jego będzie również Polak Konacki (Kean pseud.).

—oo—

Bliziński w Teatrze Narodowym.

Onegdaj Teatr Narodowy w Warszawie wystawił klasyczną komedję Józefa Blizińskiego „Pan Damazy“. Premjera ta była podwójnem uczczeniem twórcy tej komedji: w roku bieżącym upływa bowiem 100 lat od dnia urodzenia J. Blizińskiego i 50 lat od napisania „Pana Damazego“.

„Pan Damazy“ miał zawsze od lat 50 swoje tradycyjne powodzenie na scenach polskich: „Sztuka tak rdzennie polska, takim złotym humorem owiana“ — jak pisze A. Zahorska — musi się podobać. Publiczność według sprawozdań krytyki była rozentuzjazmowana arcydziełem tej sarmackiej, zdrowej komedji ziemiańskiej, przedstawiającem tak wyraziście ducha polskiej rasy. J. Bliziński był godnym następcą tradycji polskiej komedji klasycznej, rzuconej przez Fredrę.

Premjera Blizińskiego była grana w pierwszorzędnej obsadzie, na jaką mógł się zdobyć tylko pierwszy teatr w Polsce. Reżyserował Kazimierz Kamiński, grający również rolę rejenta Bajdalskiego; pana Damazego grał Frenkiel. Gra tych dwu znakomitych aktorów nadała krwi całej sztuce; wykonawcy innych ról starali się wspiąć na poziom swoich czołowych kolegów. Krytyka zgodnie wróży komedji Blizińskiego rekordowe powodzenie.

Epilog polemiki Swiątek — Grubiński.

Na łamach „Wiad. Literackich“ drukuje dr. Świątek, dramaturg krakowskiego teatru „Odprawę“, która będzie zapewne epilogiem polemiki, jaka się wywiązała między nim a W. Grubińskim z Warszawy. „P. Grubiński — czytamy w „Odprawie“ — uparł się przeszkadzać teatrowi Słowackiego w Krakowie w normalnym toku pracy“. Nie wierzymy, aby w odpowiedzi na tą samoobronę teatru krakowskiego mieli autorzy dramatyczni, zgrupowani w Związku Autorów Dramat. za poduszczeniem p. Grubińskiego bojkotować Teatr im. Słowackiego — jak to doniosło jedno z pism krakowskich. Byłoby to postąpienie nie na miejscu, a przedewszystkiem nieproduktywne.

—oo—

KABARET ROBOTNICZY „NIEBIESKIE BLUZY“.

Niebawem rozpoczyna tournee po Europie rosyjski kabaret robotniczy „Niebieskie bluzy“. Aktorami są wyłącznie robotnicy. W Rosji istnieją takie kabarety we wszystkich wielkich miastach. Zawdzięczają one swe powstanie państwowemu instytutowi dziennikarskiemu, który powołał je do życia, jako „Żywe dzienniki“ dla klubów robotniczych.

„TEATR ULICZNY“ W PARYŻU

Grupa paryskich bezrobotnych aktorów stworzyła „Teatr uliczny“ i zwróciła się do paryskich władz komunalnych o pozwolenie na urządzanie widowisk na placach publicznych. Na pierwsze przedstawienie brany jest pod uwagę plac przed katedrą Notre-Dame, gdzie już w 14 stuleciu odbywały się widowiska teatralne.

Radjo w XIII wieku.

Pod tym sensacyjnym tytułem możnaby ująć notatkę, wielce ciekawą, którą zamieszcza „La Vie Catholique“. Oto w XIII w. mnich katolicki, imieniem Gautier (Walter) powziął myśl przesyłania dźwięków mówionych na bardzo wielką odległość za pomocą horyzontalnie rozłożonych siatek stożkowych, rozszerzonych u góry. Na początku dziewiętnastego wieku uczony angielski, Thomas Dick, pisał na podstawie tego pomysłu i francuskiego współczesnego fizyka Biot, że podobne przesyłanie dźwięków jest zupełnie możliwe. Równocześnie starano się w Anglji zastąpić sygnałowy telegraf Chappa telegrafem akustycznym. Tak więc pierwszy pomysł radja wyszedł z klasztoru XIII-go wieku. A jednak czyta się i mówi dziś jeszcze nierzadko, pomimo obszernych studjów nad historją nauk ścisłych, że wiedza przyrodnicza była całkowicie pominięta w wiekach średnich.

Z sali koncertowej.

Kwartet Drezdeński.

Zespół ten kilkakrotnie już w latach ostatnich gościł w naszem mieście, zjednując sobie stale opinję powagą swojego odnoszenia się do muzyki, grą pełną pięknych zalet i sympatycznem wystąpieniem. Chociaż w ostatnim koncercie danem mi było słyszeć tylko pierwszy numer programu, niemniej pozwalam sobie wyrazić uwagę, że zadaniem artystycznem zespołów przyjezdnych powinno być wykonywanie nietylko utworów z najstarszego repertuaru klasycznego, romantycznego, ale także rzeczy epoki współczesnej, a za dowód prawdziwej kurtuazji wobec gospodarzy poczytałoby się, gdyby zespoły takie uwzględniły polską literaturę kameralną. Pragniemy mieć nadzieję, że starający się o utrwalenie swojej marki w Polsce Kwartet Drezdeński włączy do swoich programów czy to genjalny kwartet Karola Szymanowskiego, czy któryś ze znakomitych kwartetów Maliszewskiego (wydanych przez Bielajewa), kwartet Różyckiego lub Tausmana i to nietylko w koncertach urządzanych w Polsce, ale i u siebie w kraju.

DYMITRY SMIRNOW I LIDJA SMIRNOWA-MALCEWA.

Z koncertu Smirnowa wychodziło się teraz z takiem samem uczuciem, jak dawniej, żałując mianowicie, że ten głośny śpiewak o bajecznie dyplomatycznej apparycji ciągle jeszcze nie umie śpiewać, lub jeżeli ktoś woli, śpiewa tak, jak diak cerkiewny. Taki, jak jest, może się Smirnow różnym ludziom podobać, mogą za nim — jak niektórzy w Warszawie — nawet przepadać, ale śpiew ten nie wytrzymuje poważnej krytyki z punktu widzenia sztuki śpiewackiej i estetyki muzycznej. Nie zestawiając Smirnowa z Gillim lub Fletą, znanymi u nas tylko z dysków gramofonowych, wystarczy porównać śpiew jego z niezapomnianym Aleksandrem Wesołowskim lub Piccaverem, ażeby uzmysłowić sobie bardzo niewysoką skalę Smirnowa jako artysty, przy niewątpliwie bardzo pięknym materpale głosowym i muzykalności. W takim nastroju zasadniczym koncertu bardzo korzystnie przedstawiła się pani Lidja Smirnowa-Malcewa, której jędrnie brzmiący sopran o dramatycznem nasileniu przejawił się w pełni w arji Lizy z „Damy Pikowej“ Czajkowskiego i w kompozycji, którą nieznany partacz wykroił z cudownej trzeciej etudy (E-dur) Chopina. Akompanjował bardzo pewnie dyr. Tadeusz Mazurkiewicz.

KONCERTY ORKIESTRY OPEROWEJ Z OŁOMUŃCA.

Przedewszystkiem sprostowanie i zastrzeżenie. Rozlepione na mieście afisze i ogłaszane w dziennikach komunikaty krakowskiego Biura koncertowego ogłaszały trzy koncerty „Czeskiej Filharmonji“ pod dyrecją K. Nedbala. Istnieje jedna tylko „Czeska Filharmonja“ — w Pradze. Wprawdzie Karol Nedbal nie jest jej dyrygentem, przyjmowaliśmy zapowiedzi krak. Biura koncertowego za dobrą monetę, zwłaszcza kiedy w jednym komunikacie zaznaczono, że po dziesięcioletniej niebytności w Krakowie da się „Filharmonja czeska“ słyszeć (widocznie była ona u nas jeszcze przed wojną). Szliśmy więc na koncert sobotni w przekonaniu usłyszenia „Czeskiej Filharmonji“ z Pragi. Chociaż na estradzie zobaczyliśmy nader nam sympatyczną orkiestrę opery z Ołomuńca, która na wiosnę dała w Krakowie szereg przedstawień i cieszyliśmy się na jej produkcje, niemniej doznaliśmy przykrego wrażenia, że krak. Biuro koncertowe pozwoliło sobie na zaanonsowanie gości pod fałszywem nazwiskiem i w mniemaniu, że będziemy mieli do czynienia z Filharmonikami praskimi utrzymywało nas aż do chwili sprzedawania programów na sali, na których ta „Czeska Filharmonja otrzymała dyskretnie miejsce przynależności w dopisku „z Ołomuńca“. Szanowni nasi goście z Czech i ich oficjalny przedstawiciel w Krakowie dawali wyraz swojego zakłopotania z powodu tej niesłychanie naiwnej i niezawinionej przez nich mistyfikacji, niedopuszczalnej, rzecz jasna, nigdzie i nigdy, wymagającej zaś tem silniejszego napiętnowania, że pochodzi ze strony przedsiębiorstwa, wymagającego dla siebie poważania i zaufania. Dowiedzieliśmy się niedawno, że „międzynarodowy związek biur koncertowych po szeregu doświadczeń, przeprowadzonych ściśle naukową metodą badań, ustanowił pewne zasady swego stosunku do koncertów“ (wszystko jedno już jakich), ale z niemałą trudnością przyszłoby mu pewnie usprawiedliwienie postępowania jednego ze swoich członków na temat Filharmonji Czeskiej wobec „burżuazyjnej i nieburżuazyjnej“ muzykalnej publiczności krakowskiej.

Przechodząc do rzeczy istotnej, musimy zaznaczyć na wstępie, że orkiestra opery ołomunieckiej (wzmocniona kilkoma siłami) przynosi zaszczyt instytucji, której jest jednym z zasadniczych organów. Przynosi ona także zaszczyt społeczeństwu czeskiemu, którego umiłowanie muzyki znajduje bezpośredni wyraz w organizacjach tak dojrzałych pod względem artystycznym. Orkiestrę ołomuniecką nauczyliśmy się cenić wysoko już za gościny majowej, teraz te trzy koncerty pozwoliły nam przekonać się, że i na polu muzyki symfonicznej może ona sprostać trudnym zadaniom w sposób godny najgorętszego uznania. Karol Nedbal, który od pulpitu kapelmistrza operowego rzadko przechodzi na estradę koncertową, okazał się i w zakresie symfonicznym siłą znakomitą, dyrygentem o wielkim smaku i temperamencie. Pierwszy koncert objął wyłącznie czeską produkcję symfoniczną. Wykonano na nim symboliczną dla narodu czeskiego kompozycję **Smetany** „Weltawa“, w której w starzejące się z natury rzeczy tematy wlał Nedbal wiele ognia i uczucia. — Słaby konstrukcyjnie poemat symfoniczny **Zdenka Fibicha** „Wieczorem“ zawiera w sobie jeden z najpopularniejszych utworów salonowych naszych czasów, mianowicie pełen sentymentu „Poème“, rozmarzający ckliwsze dusze powabną melodyjnością i pauzami westchnień. W każdym jednak razie wykonanie tego utworu było wskazane jako próbka posmetanowskiej symfoniki czeskiej. W **Dworzaku** doszło ono do szczytu pomimo eklektyczności stylu znakomitego kompozytora. Widać to przedewszystkiem w uwerturze „Karnawał“, która, powołana do życia magicznem zaklęciem Berlioza, przyoblekła się w kształty przypominające silnie tematy jego utworów i zabarwiła barwami jego orkiestry, z silną jeszcze domieszką muzyki Bizeta w „Carmenie“. W symfonji Dworzaka „Z nowego świata“ znalazł program monumentalne zakończenie.

Podpisany nie mógł dotrzymać kroku dzielnej orkiestrze ołomunieckiej i musiał opuścić drugi koncert jej (w niedzielę przed południem), poświęcony dziełom Beethovena. Koncert wieczorny poświęcono wyłącznie twórczości **Wagnera i Ryszarda Straussa.** Genjalny dramaturg muzyczny przemówił do nas potężnym głosem swojego nieśmiertelnego natchnienia w trzech arcydziełach uwerturowych, mianowicie: wstępem do „Śpiewaków norymberskich“, mistycznie nastrojonym wstępem do „Lohengrina“ i oszałamiającą zawsze uwerturą do „Tannhäusera“. Obok tych dzieł znalazł się jeszcze poemat ojcowskiego szczęścia, zaciszna, upajająca poetycznością „Idylla Zygfryda“, wysnuta z motywów tetralogji „Pierścień Nibelunga“ i ofiarowana żonie, Corimie, w roku 1868. Całą tę część potężnego programu wykonała orkiestra w porywający sposób. Dwa poematy symfoniczne Straussa: „Śmierć i Wyzwolenie“ i „Don Juan“ znalazły zarówno w dyrygencie, Karolu Nedbalu, jak w orkiestrze mistrzowskich wykonawców. Gorączkowość nastrojów i wizyjność pierwszego dzieła, niepowstrzymany pęd, ekstatyczność i żarliwość drugiego udzieliły się słuchaczom w pełni. Karol Nedbal zdołał utrzymać siebie i swoją orkiestrę w stanie najwyższego napięcia bez przerwy, ani na chwilę nie zwolnił tempa, nie zmniejszył ciśnienia ekspresji i z olśniewającą brawurą przeprowadził oba dzieła od początku do końca.

Orkiestra ołomuniecka może być pewna, że pozostawiła w Krakowie wrażenie najdodatniejsze i że pod niestołecznym tytułem wyjeżdżając od nas, wraca do domu z wszelkiemi tytułami do stołecznej orkiestry symfonicznej.

Z. J.

Co słychać w Krakowie?

Szkoła przemysłu artystycznego i jej rozwój.

GRONO NAUCZYCIELSKIE.

II. Znakomity rozwój Szkoły sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego w Krakowie jest w pierwszym rzędzie zasługą dyr. Raszki, który zarówno przez swą głęboką wiedzę fachową, bystry zmysł organizacyjny i wybitne zdolności pedagogiczne nadaje uczelni specyficzny charakter i właściwy kierunek naukowy. Również należy podkreślić niezmordowaną i oddaną pracę całego, **bardzo starannie dobranego grona nauczycielskiego**, składającego się z najwybitniejszych pracowników na polu sztuki stosowanej. Ich to jest w równej mierze zasługą, że uczelnia krakowska wzniosła się na taką wyżynę naukowego i praktycznego wyrobienia, że przoduje wszystkim tego rodzaju zakładom naukowym w Polsce.

W Szkole wykładają: dyr. Jan Raszka rzeźbę, prof. Jan Bukowski malarstwo dekoracyjne, Karol Homolacs ornament, dr. Henryk Kunzek anatomję, inż. Wacław Krzyżanowski styl i architekturę wnętrz, Stanisław Popławski modelowanie na ceramice, Witold Rzegociński perspektywę i wieczorowy akt, Tadeusz Szafran i Józef Galer ceramikę, Henryk Uziembło ornament i grafikę, Stanisław Wójcik snycerstwo, kucie w kamieniu i modelowanie, Ludwik Wojtyczko formy ogólne i meblarstwo, Wiesław Zarzycki szkołę tekstylną. Szereg innych profesorów uczy przedmiotów ogólnych.

PRODUKCJA SZKOŁY

jest istotnie ogromna i bardzo różnorodna. Składają się na nią całe garnitury mebli, urządzenia domowe (nie widać w nich niepotrzebnego blichtru, natomiast jest wykorzystana w pełni **strona praktyczna)**, projekty do malarstwa i dekoracji kościelnej **(uczeń sam projektuje i wykonuje)**, dalej ilustracje do książek, wzory na tapety, wszelkiego rodzaju afisze, ilustracje, drzeworyty jedno i wielobarwne, druki, ekslibrysy, inicjały, końcówki figularne, monogramy, kilimy, gobeliny, batiki, chustki, wzory na materje. **Szkoła krakowska jest jedyną w Polsce, która wykonuje wzory na materje i dostarcza je dla fabryk w Łodzi i Zawierciu;** niedawno pewna firma francuska zwróciła się do dyr. Raszki z prośbą o przysłanie jej ze szkoły rysowników. Jak więc widać, wzory krakowskiej Szkoły stanowią poważną konkurencję dla wzorów francuskich i czeskich. Produkcja szkoły obejmuje dalej rzeźby ornamentalne i figuralne **od solidnego studjum natury do najskrajniejszego modernizmu**, rzeźby kościelne, ołtarze, dalej majoliki, wazy polewane, kamionki i t. d.

WYSTAWY — NAGRODY.

Szkoła sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego w Krakowie zdobyła sobie na szeregu wystaw i konkursów duży rozgłos i pierwsze nagrody. I tak na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu w roku 1925 przyznano Szkole **„Grand Prix“** i szereg innych pierwszorzędnych nagród zarówno dla całej Szkoły, jak i poszczególnych jej działów. Wielkie uznanie wyrażono Szkole za jej **wystawy w Pałacu Sztuki w ubiegłym roku w Krakowie, dalej za konkursy pozaszkolne w całym kraju, zwłaszcza w Krakowie, Warszawie i Lwowie, dosyć powiedzieć, że zdobyła ona sobie już 406 nagród.** Wielki esteta francuski Verneuil w swoim artykule o nauczaniu sztuki dekoracyjnej w Polsce w fachowem czasopiśmie „Art et Decoration“ stawia Szkołę krakowską na pierwszym planie z pośród wszystkich szkół w Polsce. Mówi to aż nadto dosadnie o poziomie naukowym Szkoły krakowskiej, o jej organizacji i praktycznej potrzebie, co zapewnia jej dalszy znakomity rozwój.

Jeszcze o Bulwarach Wolności.

Otrzymujemy nast. uwagi: W niektórych dziennikach pojawiły się komunikaty w sprawie przygotowania terenu pod „drugi pierścień plantacyjny“. Otóż właśnie rozchodzi się tu o nazwę tych nowych plant — i o sposób stworzenia tego dzieła.

Nazwa została już nadana i przyjęła się od czasu, kiedy po uzyskaniu wolności Ojczyzny zaproponował ją związek Przyjaciół drzewek, a nawet odbyło się już próbne sadzenie w roku 1922 we wrześniu, w którem Młodzież francuska brała z zapałem udział, gdyż uroczystość ta odbyła się na jej cześć z okazji jej pobytu w Polsce. Wbito nawet tablicę u wylotu ul. Wolskiej z napisem „Bulwary Wolności“, którą jednak przy wyrównywaniu terenu usunięto. Chodzi jednak o sposób stworzenia tego dzieła skoro ma ono być pomnikiem wolności i pamiątką dla najmłodszego pokolenia oraz całego obywatelstwa, które przeżyło tę szczęśliwą chwilę. Ten pomnik stworzyć musimy wszyscy wspólnie, bo on przerasta siły zarządu miasta, zwłaszcza wobec innych koniecznych inwestycji. Boć, gdybyśmy byli przystąpili do tego dzieła przed 6 czy 7 laty, już dzisiaj mielibyśmy byli dużo zieleni zamiast pustkowia i rumowiska na przestrzeni około 125 tys. m. kw. Ten duży okres czasu upłynął na rzekomych przygotowaniach terenu... i ogradzaniu drutem kolczastym — pustkowia.

Wszak urągałoby to naszej kulturze, gdybyśmy nawet posadzone drzewka otaczali kolczastymi barjerami, bo tu właśnie chodzi także o wpływ wychowawczy młodzieży, by sama sadząc drzewka, miała nad niemi czujność i pielęgnowała je jako pamiątkę i swą pracę. Kolczastymi drutami ani barjerami — zresztą zbyt kosztownemi nie wychowamy społeczeństwa. Wszak znów tak źle nie jest, bo i na ulicach rośnie dużo drzew bez kolczastych drutów, a nikt ich rozmyślnie nie uszkadza. I władze szkolne, wydając odnośne rozporządzenia o uroczystościach sadzenia drzewek przez młodzież, ten wzgląd pedagogiczny miały na oku. Zbyteczne wyrównywanie terenu, obniżanie czy podnoszenie także nie jest pożądane, boć rozmaitość tak terenu, jak i drzewostanu więcej daje przyjemności i zainteresowania, niż nudna jednostajność najprostszych linji. Obawiamy się też, by przy tem wyrównywaniu terenu nie padły pastwą siekiery piękne, starsze grupy drzew, gdzie-niegdzie na gruntach pofortecznych rosnące, pragniemy do Bulwarów Wolności włączyć lasek świerkowy (dziś zupełnie zaniedbany) na początku Błoń — oraz Park Krakowski.

Apetyty na parcele pod rozbudowę rzekomą na tych gruntach powinny zniknąć, bo one prawdopodobnie były i opóźniły dokonanie dzieła.

—oo—

Ambulatorjum dla naświetlania lampami kwarcowemi.

Dnia 17 bm. zostało oddane do użytku ambulatorjum dla naświetlania lampami kwarcowemi. Ambulatorjum zaopatrzone w 7 lamp kwarcowych przeznaczone jest **dla pracowników miejskich i ich rodzin, oraz dla najuboższych dzieci szkolnych**, których rodzice nie mając ustawowej opieki lekarskiej nie mogą ponosić kosztów prywatnego leczenia. Dzieci te o ile posiadają powyższe warunki na zlecenie lekarza szkolnego skierowane będą do ambulatorjum. Opłata wynosić będzie na razie **20 groszy za naświetlenie.**

Ambulatorjum mieści się w głównym gmachu Mgtu na III p. Godziny naświetlania od 4—6 pop. Do użytku korzystających uruchomiona będzie winda.

Drogi wykonane w Krakowie w r. 1927.

W sezonie budowlanym r. 1927 w dziale konserwacji dróg miejskich wykonano szos bazaltowych 19.700 m. kw. w 2 ulicach; szos porfirowych 67.660 m. kw. w 24 ulicach; szos wapiennych 24.563 m. kw w 11 ulicach; jezdni brukowanych 5.731 m. kw. w 9 ulicach; jezdni asfaltowych 1.885 m. kw. w 5 ulicach.

W dziale budowy nowych nawierzchni w ulicach wykonano: jezdni brukowanych 6.017 m. kw. w 4 ulicach; jezdni z betonu asfaltowego 7.500 m. kw. w 3 ulicach; jezdni bazaltowych 1.340 m. kw. w 2 ulicach; szosę bazaltową 7.700 m. kw. w 1 ulicy; szos porfirowych 13.340 m. kw. w 6 ulicach; szosę wapienną 960 m. kw. w 1 ulicy; chodnik asfaltowy 2.623 w Rynku Gł.; chodnik bazaltoidowy 720 m. kw. w 1 ulicy; chodników z płyt betonowych 11.623 m. kw. w 22 ulicach; ścieków brukowanych 1.820 m. kw. w 7 ulicach; krawężników granitowych 672 m. b. w 3 ulicach; krawężników betonowych 7.987 m. b. w 14 ulicach, wreszcie krawężnik porfirowy w 1 ulicy.

Dworzec, zabity deskami.

Mowa o dworcu kolejowym, który nosi piękne miano: Kraków—Podgórze. Dworzec ten, który poważnie odciąża dworzec główny w ruchu pasażerskim, jest zaniedbany, obszarpany, brudny, a przedewszystkiem ciasny. Ani przyzwoitej poczekalni, ani bufetu, zamiast nich, jakaś ciemna spelunka i nędzny kramik. Do tego wszystkiego — światło naftowe.

Do niedawna można było przy olbrzymiej pobłażliwości pogodzić się z takim stanem rzeczy. Dziś jednak, gdy magistrat uporządkował okoliczne ulice, które wyglądają zupełnie po europejsku, należałoby ten kompromitujący Kraków, dworzec przebudować i zastosować do jego zadań. W tej sprawie powinna zabrać głos i gmina. Pod adresem tej ostatniej należy przy sposobności wystosować zarzut, że nie wykonała zobowiązań, — nie wybudowawszy tramwaju, który umożliwiłby należytą komunikację. Już nie tylko zagranicą ale i w większych miastach Polski wszystkie dworce połączone są tramwajami.

URUCHOMIENIE SAMOLOTU SANITARNEGO W KRAKOWIE.

Jak onegdaj donieśliśmy akcja w kierunku zakupienia samolotu sanitarnego dla województwa została pomyślnie załatwiona. Samolot będzie uruchomiony w najbliższych dniach do przewożenia w nagłych wypadkach ciężko chorych z najodleglejszych okolic województwa do tutejszych szpitali, gdzie natychmiastowa pomoc lekarska zadecyduje o zagrożonem życiu ludzkiem. Samolot ten dostosowany jest do lądowania na mniejszych terenach a znajdzie w nim pomieszczenie jeden chory leżący.

—oo—

Wtorek 18: św. Łukasza ew., św. Juljana pust.

Środa 19: św. Piotra z Al.

Środa 19: wschód słońca o godz. 6.06, zachód o 16.43.

—ooo—

ŚLUB. W Kościele parafjalnym w Podgórzu odbył się dnia 12 października b. r. ślub p. Heleny Michnówny z p. Kazimierzem Styrylskim, urzędnikiem Kuratoujrm krakowskiego.

OSOBISTE. Prezes okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Krakowie Dr. Włodz. Kraus wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy

DWUDZIESTOLECIE ZGONU ST. WYSPIAŃSKIEGO. Prezydjum m. Krakowa zamierza w najbliższych dniach powołać do życia ogólno-obywatelski komitet, któryby się zajął ułożeniem programu obchodu rocznicy śmierci St. Wyspiańskiego.

TOWARZYSTWO POLSKO-WĘGIERSKIE. We wtorek 18 bm. odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Polsko-Węgierskiego“ w celu uchwalenia statutu tego towarzystwa. Zebranie odbędzie się w konsulacie węgierskim w Krakowie, zaprasza na nie prezes komitetu organizacyjnego dr. Papee.

POŚWIĘCENIE NOWEGO BUDYNKU SZKOLNEGO W WOLI DUCHACKIEJ odbyło się w niedzielę w południe w obecności ludności miejscowej i okolicznej. Poświęcenia dokonał proboszcz podgórski ks. dr. Niemczyński, który następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie rozpoczęło się wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej. Pierwszy gwóźdź wbił starosta krakowski p. Zbrowski w imieniu wojewody Darowskiego. Dotychczas szkoła ta mieściła się w zwyczajnej chacie wiejskiej, w dwóch małych izdebkach, w których gniotło się 100 zgórą dzieci. W przeciągu kilku zaledwie miesięcy, w najtrudniejszych warunkach, wystawiono i wykończono jednopiętrowy murowany budynek, a w najbliższą środę rozpocznie się w nim normalna nauka — w jasnych i obszernych salach.

WZROST WKŁADEK W KASIE OSZCZ. M. KRAKOWA. W obecnym okresie daje się zauważyć silny wzrost ruchu wkładkowego w bankach małopolskich. Odnosi się to specjalnie do wkładów dolarowych. Charakterystycznem jest, że w samej Kasie Oszczędności miasta Krakowa wkłady sięgają dwóch miljonów dolarów.

NA TARG ZWIERZĘCY w czasie od 8 do 14 bm. spędzono: buhaji 233, wołów 111, krów 194, jałówek 288, cieląt 388, owiec 16, nierogacizny 1046, razem 2276 zwierząt. Płacono za jeden kg żywej wagi: buhaje od 1.01—1.75 zł; woły 1.03—1.87; krowy 0.94—1.75; jałownik 1.00—1.81 zł; cielęta 2.00—2.72; nierogaciznę 2.50—3.15 zł; bitej wagi: nierogaciznę 3—3.80 zł. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2059 sztuk; na konsumcję innych gmin kraju 67 sztuk; pozostało niesprzedanych 150 sztuk: 119 bydła a świń 31. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Spęd bardzo znaczny. Popyt mierny. Jakość bydła mniej dobra. Ceny utrzymane z tendencją zniżkową.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM wypiła jodyny Wiktorja Z., żona murarza, zam. przy ul Grzegórzeckiej. Lekarz Pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala. Powód zamachu nie stwierdzony.

POD KOŁA SAMOCHODU wpadł wczoraj na ul. Lubicz 9-letni Zbigniew Jodłowicz. Samochód tak szczęśliwie przejechał przez chłopca, że doznał on tylko potłuczeń na kolanach i drobniejszych obrażeń. Lekarz po opatrzeniu chłopca pozostawił go opiece domowej.

MATEMATYKA P. SUSUŁA. O dziewiątej wieczorem spotkał p. Stasio Susuł p. Anusię Łomsik, wracającą do domu przy ul. Barskiej. Od słowa do słowa, od gestu do gestu. P. Susuł rozognił się i wcale dotkliwie ją pobił. Komunikat policyjny powiada, że powodem pobicia były porachunki domowe.

Dziwna i bądź co bądź nie europejska jest „matematyka“ bohaterskiego p. Susuła.

DOPRAWDY, MOŻNA STRACIĆ CIERPLIWOŚĆ. Rowerzyści są niepoprawni. Taki nieostrożny pan zostawia bądź gdzie rower, a potem ma pretensje do policji, złodziei, zamiast mieć je przedewszystkiem do siebie. Wczoraj znowu p. Suplicki Jan plutonowy 5 Dyw. samoch. doniósł, że skradziono mu rower wartości 200 zł., który postawił przed swem mieszkaniem we forcie Nr. IX.

Panie Suplicki! Jest przysłowie: „Strzeżonego, Pan Bóg strzeże“.

KRADNĄ! KRADNĄ! Józefa Kornreich, zam. przy ul. Lwowskiej 38 zgłosiła, że skradziono jej z zamkniętego mieszkania przez otwarcie drzwi wytrychem garderobę, sztuczkę płótna i zegarek wartości około 800 zł.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KURS OŚWIATOWO-SPOŁECZNY „POLSKA WSPÓŁCZESNA rozpoczyna się dzisiaj o godz. 7 wieczór w sali Domu przy ul. Potockiego 11 wykładem ks. red. Jana Piwowarczyka n. t.: „Życie religijne w Polsce“.

III. ZEBRANIE SEKCJI MOWCÓW I REFERENTÓW PRZY KOLE STUDJÓW CH. D. w środę, dn. 19 b. m. o godz. 7 wieczór w sali przy ul. Potockiego 11.

POSIEDZENIE TWA LEKARSKIEGO odbędzie się we środę 19 bm. o 8.15 wieczór w sali Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: Demonstracje. I. Z Kliniki neurolog.-psychjatr.: prof. Piltza. II. Z Kliniki dermatologicznej: prof. Waltera. III. Z Kliniki wewnętrznej: prof. Latkowskiego. IV. Z Kliniki okulistycznej: prof. Majewskiego. V. Z Oddz. III. Szpit. św. Łazarza: prym. doc. Zubrzyckiego.

—oOo—

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Koniec Mistres Cheyney“.

Środa: „W pętach“.

Czwartek: „Król“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Wtorek: „Paganini“ występ M. Wawrzkowicza.

—o:o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

KINO WANDA: „W szponach drapieżnego sępa“ i „Mumja wnuczki Kleopatry“.

SZTUKA: „Uśmiech losu“.

WARSZAWA: „Cyrk Barnuma“. „Amor w kolei podziemnej“.

PROMIEŃ: „Bracia Schelenberg“.

NOWOŚCI: „12 Diamentów“.

BAGATELA: „Królowa półświatka“.

UCIECHA: „Kabaret“.

CORSO: „Iwonka“.

—oo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Najbliższą nowością będzie lekka komedja Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy“, której próby odbywają się pod kierunkiem reż. Sosnowskiego.

OPERETKA „NOWOŚCI“. Stałemi względami publiczności cieszy się doskonała operetka Fr. Lehara pt. „Paganini“, grana codziennie o godzinie 7.30 wieczorem, z występem M. Wawrzkowicza i całą doskonałą obsadą premjerową. Każde z przedstawień tej mistrzowskiej operetki, liczne brawa i oklaski, któremi publiczność hojnie darzy świetnych wykonawców, są dowodem, że wytworny gust publiczności znalazł pełnię zadowolenia i że operetka ta potrafiła sprostać najwybredniejszym wymaganiom. Wielkie zainteresowanie wzbudziła zapowiedź premjery operetki Waltera Broniewskiego pt. „Karnawał miłości“ w inscenizacji Tad. Pilarskiego (jun.), pod batutą kapelmistrza Wł. Yrley-Jurkiewicza, z baletami układu W. Morawskiego, we wspaniałej szacie dekoracyjno-kostjumowej.

STEFAN JARACZ W KRAKOWIE. Wiadomość o czwartkowym występie genjalnego artysty w teatrze „Bagatela“ wywołała niezwykłe zainteresowanie w sferach kulturalnych naszego miasta. Na ten jedyny występ wybrał znakomity nasz gość swoją popisową rolę w świetnej komedji Perzyńskiego pt. „Szczęście Frania“. Zespół towarzyszący Jaraczowi składa się z wybitnych sił artystów teatrów warszawskich jak: Helena Górska-Brylińska, Wanda Makowska, Jadwiga Daniłowicz, Emilja Różańska, Aleksander Maniecki i Roman Jurassek. Zespół ten jest znakomicie zgrany ze sobą, czego dowodem niech będzie fakt, iż „Szczęście Frania“ w interpretacji powyższych artystów grane jest bez suflera. — Bilety w cenie od 1 zł 50 do 6 zł sprzedaje kasa „Bagateli“.

JAROSŁAW KOCIAN, świetny skrzypek, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w niedzielę, 23 bm. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

—oo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Wanda F. Zamieścimy w najbliższym dodatku tym sprawom poświęconym. Prosimy o dalsze i możliwie stałe nadsyłanie nam korespondencyj.

Życie gospodarczo-społeczne.

„Dobry interes" pożyczkowy w świetle cyfr.

Nie 7% a 9.40% — oprocentowanie naszej pożyczki. — Porównanie z innemi uzyskiwanemi w Ameryce.

Jednym z głównych argumentów, którym się dużo szermuje, aby społeczeństwo przekonać o świetnym interesie, jaki Polska zrobiła, zaciągając obecnie pożyczkę, jest twierdzenie o niezwykle korzystnem oprocentowaniu obecnej pożyczki. M. in. porównuje się pożyczkę naszą z innemi, aby wykazać jej taniość. Tymczasem fakty mówią co innego. W rzeczywistości bowiem pożyczka nasza jest **dość wysoko oprocentowana,** nie zapowiadając wcale tak upragnionej zniżki krajowej stopy procentowej.

W uzupełnieniu podanych przed kilkoma dniami dat o oprocentowaniu, przytaczamy obecnie ciekawe obliczenia dra A. Grossa. — W myśl ogłoszonych dekretów **za 60 milj. dolarów efektywnie otrzymanych,** rząd będzie płacił **7% od 72 miljonów,** a nadto na kapitale zwrócimy **oprócz 72 miljonów jeszcze 3% tej sumy,** czyli razem (jak już pisaliśmy) **74 milj. dolarów za otrzymanych rzeczywiście 60 milj.**

Te cyfry pozwalają p. dr. Grossowi na następujące wnioski. Za każdych 100 mamy **zwrócić 123.60** (120 plus 3% od tej kwoty), czyli na kapitale mamy w ciągu lat dwudziestu **zapłacić więcej o 23.60, co czyni przy półrocznej amortyzacji około 1% rocznie** (w pierwszych latach o 0.92, później stopniowo więcej). Procent 7 płacimy od 120, razem tedy od 100 efektywnie wpłaconych nam dolarów płacimy **rocznie około 9.40%, czyli od tych 60 miljonów netto, które otrzymamy płacimy nie 7%, ani nie 7 i 7.9% jak się oblicza przy kursie 92 za 100, lecz płacimy 9.40%.** Jeżeli spłacimy pożyczkę już po 10 latach to podniesiemy współczynnik amortyzacji straty na kursie, tak, że **oprocentowanie przeciętne w ciągu tych 10 lat wyniesie przeszło 10%.** Niezbyt więc korzystnie wygląda oprocentowanie naszej pożyczki. Również i porównanie naszej pożyczki z innemi zaciąganemi na rynku ameryk. nie świadczy zbyt korzystnie o rzekomem zaufaniu finansjery do naszych stosunków.

Otrzymaliśmy bowiem pożyczkę **o wiele droższą, niż inni kontrahenci szukający pieniędzy w Ameryce.** Weźmy np. ostatnie zestawienie pożyczek niemieckich. W r. 1927 (wrzesień) otrzymała Norymberga 5 milj. dolarów **na 6% przy kursie 94 i kursie spłaty 100** (do r. 1952; Deutsche Bank otrzymał 25 milj. dolarów na **6% przy kursie emisyjnym 99 i pół, a kursie spłaty 100** (my 103). Ponadto kurs spłaty żadnej z pożyczek niemieckich zaciąganych obecnie w Ameryce **nie przekracza 100, a oprocentowanie 6 i pół.** W r. 1926 otrzymały **Prusy 20 milj. dolarów na 6 i pół procent przy kursie** 95 (spłata 1951 r.). Hamburg 10 milj. dolarów przy 91 i trzy czwarte (spłata w r. 1946). Pożyczka nasza zatem nie jest tak świetną, jak usiłuje się wykazywać.

Najtańszy czynnik wzmożenia produkcji zbóż.

Poprzeć hodowlę nasion! — O zniżki taryfowe i kredyty.

Hodowcy nasion, zrzeszeni w Sekcji Nasiennej krakowskiego Małopolskiego Twa Rolniczego, na ostatniem swem walnem zebraniu uchwalili szereg postulatów dla podniesienia tej gałęzi wytwórczości. W szczególności stwierdzono, że **jednym z najtańszych czynników wzmożenia produkcji zbóż** jest użycie doborowego i **odpowiedniego dla miejscowych warunków ziarna siewnego.**

Wbrew temu zwraca się dotychczas głównie uwagę na **propagandę używania nawozów sztucznych, przeprowadzania meljoracji, ulepszania mechanicznej uprawy roli, a więc środki nierównie kosztowniejsze.**

Nasiennictwo zaś rozwinie się wówczas, gdy wprowadzone będą **wydatniejsze zniżki taryf kolejowych dla kwalifikowanego materjału siewnego.** Obecne taryfy są za wysokie i uniemożliwiają dowiezienie i rozpowszechnienie odpowiednich nasion do odleglejszych części kraju.

Uruchomienie kredytów nasiennych jest korzystnym objawem, ale kredyty te muszą być **wydatniejsze** i uruchamiane być winny **przynajmniej na 2 miesiące przed siewami.** W obecnym sezonie (jesień 1927) opóźnienie przydziału kredytów hodowcom uniemożliwiło im należyte wyzyskanie tych kredytów. Również koniecznem jest, by terminy spłacania tych kredytów przypadały **najwcześniej w dwa miesiące po zbiorach.**

Doświadczalnictwo odmianowe nie jest jeszcze u nas należycie zorganizowane. Rząd finansuje ten dział niedostatecznie i niewspółmiernie z doświadczalnictwem nawozowem. Wciągnięcie do tej akcji wszystkich oficjalnych stacyj doświadczalnych i szkół rolniczych oddałoby duże usługi.

Wieści ze świata finansów, handlu i przemysłu.

WZROST ZAPASU WALUT W BANKU P. Bilans Banku Polskiego na 10 b. m. wykazuje wzrost zapasu kruszcu o 2.6 miljona złotych, tudzież wzrost brutto zapasu walut o 9.4 milj. zł. Portfel wekslowy zwiększył się o 500.000 zł.

MŁYNARZE PRZECIW DALSZYM OBNIŻENIOM CENY MĄKI. Ostatnia konferencja w Min. Przem. i Handlu z przedstawicielami młynów w sprawie bezcłowego wywozu otrąb zagranicę, nie rozstrzygnęła tej kwestji definitywnie. Wyłoniła się sprawa małych młynów, które byłyby w tym wypadku poszkodowane, ponieważ indywidualne kontyngenty przysługiwać by miały tylko dużym młynom. Małe zmuszone by były do sprzedawania mąki po obniżonej cenie narówni z młynami dużemi o produkcji ponad 30 ton dziennie. Załatwienie sprawy podziału pozwoleń pomiędzy poszczególne młyny odłożono do następnej konferencji. Jednocześnie **sfery młynarskie wypowiadały się przeciwko dalszym obniżeniom cen mąki, wobec rzekomo ciężkiego położenia młynarstwa.**

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE, KTÓRE WYGRAŁY PREMJĘ. Dnia 15 b. m. odbyło się w gmachu centrali P. K. O. losowanie książeczek oszczędnościowych premjowanych. Z pośród ogólnej liczby 9351 książeczek, uprawnionych do losowania, wylosowano 28 (po 3 na każdy tysiąc). Premje po tysiąc złotych padły na książeczki, zaopatrzone w numery: 1009. 1388, 1430, 1851, 3477, 4841, 5158, 6661, 8142, 8985, 9124, 10157, 14223, 17390, 17417, 17960 18141, 18378, 18643, 18837, 19009, 19169 19223, 21348, 21831, 22595. 25820.

Strajk w Libiążu.

Na szybie „Janina" (na Moczydle) proklamowali socjaliści **strajk, który rozpoczął się w ubiegły piątek 14 bm. od południa.** Przyczyną strajku są **zbyt niskie płace** górnicze, wynoszące od 2—3 zł na zmianę. W porównaniu z płacami w innych kopalniach, szyb „Janina" daje **najniższe zarobki. Jest w tem część winy socjalistów, którzy jak szara gęś rządzą się w kopalni, mając wyłącznie swoich delegatów.**

—o—

Czy zakwitnie niebieski kwiat na polskich plantacjach tytoniu?

Zakład doświadczalny Monopolu Tytoniowego w Piadykach (koło Kołomyi) przeprowadził w roku bieżącym próbną plantację południowych gatunków tytoniu, w celu stwierdzenia, **które z nich mogą się udawać w naszym klimacie.** Zebrane obecnie liście poddane zostaną procesowi fermentacyjnemu, w celu wykazania, czy i w jakim stopniu wpłynęła zmiana klimatu na jakość danego gatunku tytoniu. Tytułem próby urządzono plantację tytoni greckich, tureckich i macedońskich, oraz jednego gatunku tytoniu amerykańskiego.

Na ziemiach polskich uprawia się dotychczas **niższe gatunki tytoniu:** w Małopolsce Wschodniej **czerwonokwiecisty,** na Górnym Śląsku, na Pomorzu i w Grodzieńszczyźnie gatunek **żółtokwiecisty,** na Wołyniu i w Lubelszczyźnie oba gtaunki. Gatunki szlachetne posiadają, jak wiadomo, kwiat niebieski.

Siewy ozime na ziemiach polskich ukończone.

Siewy zbóż ozimych zostały już prawie wszędzie zakończone przy sprzyjającej naogół pogodzie. Tylko na Pomorzu z powodu niepomyślnej aury zasiewy zostały rozpoczęte dopiero w drugiej połowie września i są jeszcze w pełnym toku.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Dwa lata pracy M. T. R. nad podniesieniem rolnictwa małopolskiego.

Instruktorzy rolniczy. — Doświadczalnictwo. — Sady wzorowe. — Hodowla bydła. — Sklepy spółdzielcze.

Małopolskie Tow. Rolnicze ogłosiło sprawozdanie za lata 1925 i 1926. Ważniejsze z niego szczegóły podajemy:

M. T. R. liczy około **3.300 Kółek rolniczych, 80 Okręgowych Towarzystw rolniczych, członków przeszło 150.000.** Towarzystwo ma biuro centralne w Krakowie i ekspozytury w innych miastach wojewódzkich. Nadto w zachodniej Małopolsce **prawie każdy powiat ma swego instruktora,** we wschodniej ze względu na poważną liczbę ludności ruskiej tylko co trzeci powiat.

W zakresie rolnictwa M. T. R. przeprowadziło w całej Małopolsce bardzo wiele **doświadczeń** (liczba dochodzi do 2000) **z nawozami sztucznemi i odmianami zbóż i okopowych.** Rezultatem tej propagandy jest **dwukrotne zwiększenie zużycia nawozów sztucznych. Na 33 fermach wzorowych** włościańskich prowadzi się **wzorową gospodarkę,** połączoną z rachunkowością rolną. Rokrocznie urządza M. T. R. premjowanie lepszych gospodarstw i wzorowo wybudowanych gnojowni.

Troskliwą opieką otoczyło M. T. R. 383 osad na Wschodzie, obejmujących przeszło 10.000 gospodarstw z 55.000 ludności. Idzie tu mianowicie o ten ruch osadniczy, który rozpoczął się w r. 1921 po ustaniu zamieszek wojennych; główny prąd jego płynął z centralnych rolniczo przeludnionych obszarów Państwa do rzadko zaludnionych obszarów na kresach.

Sekcja nasienna licząca jako członków przeszło 100 gospodarstw folwarcznych prowadzi pracę doświadczalną i kwalifikacyjną, dzięki czemu rolnik ma na miejscu doborowe ziarno do siewu z pełną gwarancją jakości i użytkowości.

Działalność ogrodnicza M. T. R. polega na zakładaniu sadów wzorowych i handlowych, prowadzeniu szkółek drzewek pod opieką fachowych inspektorów ogrodnictwa i t. d. **Sadów wzorowych jest 43,** drzewek w szkółkach przeszło **70.000.**

W zakresie hodowli M. T. R. **otacza** opieką 61 związków hodowlanych włościańskich **(3.356 sztuk bydła czerwonego i 174 czarno-srokatego),** nadto **90 obór czołowych** po dworach (bydła czerwonego i czarno-srokatego). M. T. R. utrzymuje 100 stacji buhai czerwonych 58, czarno-srokatych 14 i 1 rasy simentalskiej. Duże rezultaty dała już praca nad owcami na Podhalu i na Podkarpaciu. Działalność weterynaryjna idzie w kierunku zwalczania gruźlicy u bydła, szczepień ochronnych (różyca), zwalczania chorób zakaźnych i t. d.

Dla propagowania zasad i organizacji spółdzielczości, jak również dla zaspokojenia potrzeb materjalnych wsi M. T. R. pokryło wieś polską **siecią Sklepów Kółek rolniczych.** Rozwijają się one nad wyraz pomyślnie, a kryzys wynikły z przesilenia gospodarczego przezwyciężyły one już bardzo dawno. **Sklepów tych jest blisko 1 i pół tysiąca.**

Stan finansowy Twa kształtuje się pomyślnie: w r. 1925 M. T. R. wydało na prace 970.000 zł., a w tem subwencyj rządowych 544.000 zł., w r. 1926 wydano 1,140.000 zł., w tem subwencyj 560.000 zł., czyli że Towarzystwo w dużej mierze opiera się na własnych siłach.

Na giełdzie akcyjnej ruch silniejszy.

WALUTY SPOKOJNE.

Giełda akcyjna nie reaguje jakoś zbyt skwapliwie na sukcesy pożyczkowe. Nie można zaprzeczyć, że ruch wzmógł się znacznie, ale nastrój i **tendencja są raczej spokojne.**

Poniedziałek przyniósł **tendencję utrzymaną przy lekkiem nawet osłabieniu się pod koniec zebrania pod wpływem zbyt gwałtownej podaży,** zwłaszcza Zieleniewskiego.

Na pogiełdziu podobnie. Jaworzno i Nobel słabiej. Notowano: **Bank Polski 160—162.50 zł.** Hipoteczny 1.15 zł. Bank Ziemski Kredytowy 4 gr, Tohan 16.25 zł. Pharma 1.50 zł. Żegluga 8 gr. Zieleniewski 24.50—25 zł. Trzebinia 55 gr. Pocisk 2.90 zł. Parowozy 1 zł. Siersza 6.90—7 zł. Niemojowski 1.65 zł. Azot 1.95. Elektrownia 55 zł. Krakus 30 gr, Chybie 6.80 zł, Piasecki 15 zł.

Rynek walutowy również **bez szczególnych zmian.** Tendencja utrzymana. Dolar gotówkowy w prywatnym obrocie w Krakowie 8.89—8.90 zł. dewiza dolarowa 8.90 do 8.92 zł.

Oficjalna giełda walutowa notuje: Dolary 8.88, 8.98, 8.83. Holandja 358.60. 359.50. 357.70. Londyn 43.415. 43.53. 43.30. N. York 8.90. 8.92. 8.88. Paryż 35.015. 35.11. 34.92. Praga 26.415. 26.48. 26.35. Szwajcarja 172.95. 172.38. 171.52. Włochy 48.73, 48.85, 48.61. Wiedeń 125.76. 126.07. 125.45.

Sport.

Inne wiadomości z niedzieli.

W Krakowie odbył się match ligowy **Ł. K. S.—Jutrzenka** o tyle ciekawy, że zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (2:0). **Zawody Biała Lipnik—Wawel** o mistrzostwo K. Z. O. P. N-u skończyły się 3:2. **Legja bije Jutrzenkę II. 5:1.**

Liga dąży do zgody z P. Z. P. N-em.

WALNE ZGROMADZENIE POL. LIGI PIŁKI NOŻNEJ odbyło się w dn. 16 października b. r. przy udziale reprezentantów wszystkich klubów ligowych w Warszawie. Jednogłośnie uchwalono rezolucję, w myśl której wszystkie kluby ligowe uważają uchwały krakowskie **o utrzymaniu solidarności** za bezwzględnie obowiązujące. Żaden klub nie może w r. 1927 ani w r. 1928 spaść z Ligi, **za wyjątkiem czternastego.** Natomiast uchwała ta nie wyklucza przyjęcia jeszcze innych klubów. Przeciw tej ostatniej części uchwały, podniosła zastrzeżenie Pogoń, która pozostała w odosobnieniu. **Walne zgromadzenie uchwaliło dążyć do ugody z P. Z. P. N.** i przelało swe prawa w tym kierunku na zarząd PLPN., przyczem zasadą pertraktacyj mają być dyrektywy, uchwalone swego czasu przez warszawską konferencję klubów ligowych.

—oOo—

KRYTYCZNA SYTUACJA P. Z. P. N. Na niedzielnem zebraniu Zarządu Głównego P. Z. P. N-u dr. Cetnarowski po przedstawieniu w rozpaczliwych barwach obecnego stanu Związku zgłosił wniosek o likwidację P. Z. P. N-u i przystąpienie gremjalnie do Ligi! Wniosek ten spotkał się ze sprzeciwem niektórych delegatów, poczem, po przeprowadzeniu burzliwej dyskusji, posiedzenie Zarządu odroczono do wtorku. Dr Cetnarowski zawiadomił również zarząd, że wobec obecnego konfliktu z Ligą, Czechy, Turcja i Węgry nie nalegają na rozegranie spotkań międzynarodowych w r. b., zaś F. I. F. A. (Międzynarodowa Assocjacja Piłkarska) zwróciła uwagę P. Z. P. N-owi, że wobec nieopanowania sytuacji przez tak długi okres czasu, zmuszona będzie do nawiązania rokowań z Ligą.

„POGOŃ" ZAWIESZONA? Dzienniki warszawskie donoszą, że Zarząd Ligi ma zamiar zawiesić w prawach członków Pogoni, za rozegranie meczu z Cracovią w godzinach popołudniowych, wbrew uchwale zarządu.

—oo—

Miss Mac Lennan daje sędziom nauczkę

Okazuje się obecnie, że przepłynięcie kanału La Manche przez miss Mac Lennan w nocy z dnia 10 na 11 bm. było jedynie premedytowaną symulacją. Miss Mac Lennan oświadcza obecnie, że dopuściła się tej symulacji z rozmysłem, aby unaocznić konieczność bardziej ścisłej kontroli nad wszystkiemi osobami, dokonywującemi próby przepłynięcia kanału.

—oo—

ZNOWU ZWYCIĘSTWO „GIEWONTU" ZAKOPIAŃSKIEGO.

W niedzielę 16 bm. odbyły się w Nowym Targu zawody w piłkę nożną między reprezentacją Nowego Targu a zakopiańskim „Giewontem" z wynikiem 4:2 (1:2) na korzyść Giewontu. Młodziutka drużyna Giewontu poniosła dotychczas 2 klęski (z Legją krakowską i Ł. K. S.-em) oraz odniosła 5 zwycięstw w czem dwa wysokocyfrowe (z Sokołem nowotarskim 11:0 i zakopiańskim Hakoahem 15:0).

Jąkający się nieboszczyk.

„Przed kilku dniami utonął w czasie kąpieli burmistrz małej mieściny na Morawach. Ciało jego nie zostało odnalezione. Ponieważ był on postacią cieszącą się ogólnem poważaniem, uchwalono na posiedzeniu rady miejskiej poczynić odpowiednie starania, celem znalezienia jego zwłok. Podano od pism ogłoszenie następującej treści: „Wszystkie miejscowości, położone nad brzegami Wagu, proszone są o doniesienie nam w razie odnalezienia ciała naszego czcigodnego burmistrza Ondertsche, który utonął w czasie kąpieli. Znakiem szczególnym naszego burmistrza było to, że się jąkał".

Hygjeniczne karty do gry.

W kawiarniach wiedeńskich ukazały się po raz pierwszy nowe karty do gry, wyrabiane ze specjalnej masy aluminjowo-celluloidowej. Mają one znaczną przewagę nad papierowemi, są bowiem o wiele sztywniejsze, trwalsze i dają się łatwo myć. Z wynalazku są podobno niezadowoleni szulerzy zawodowi, gdyż nie udało im się jeszcze wpaść na pomysł „znaczenia" ich.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

GENERAŁ KOWACZEWICZ.



zamordowany przez zamachowców macedońskich. Nad Bałkanami wskutek tego morderstwa zaciągnęły się groźne chmury.

Rada ministrów

Warszawa. (Telef. wł.). W południe przybył do prezydjum Rady Ministrów **p. premjer i odbył dłuższą konferencję z wicepremjerem Bartlem.** O godz. 5 odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem omawiano sprawy bieżące.

SEN. ORLIŃSKI ZOSTAŁ Z Z. L. N. „WYSTĄPIONY“.

Warszawa. (Telef. wł.). Prasa wieczorna ogłosiła wiadomość, że senator **Orliński** wystąpił ze **Zw. Lud. Nar.** Skądinąd informuje się, że w dn. 13 bm. organizacja powiatowa **Zw. Lud. Nar. w Tarnopolu wystąpła do Zarządu Głównego z wnioskiem o wykreślenie senatora Orlińskiego z listy członków.** Tę dla siabie nieprzychylną decyzję senator Orliński uchylił, **występując naprzód ze stronnictwa.** (Sen. Orliński jest przechrztą. Rodzinne nazwisko jego brzmi: Pitzele. Red.).

AMB. CHŁAPOWSKI WRÓCIŁ DO PARYŻA.

Warszawa. (Tel. wł.) Ambasador **Chłapowski bł przyjęty na godzinnej audjencji u marszałka Piłsudskiego.** W piątek wieczorem ambasador udał się do Poznania, skąd w niedzielę **wyjechał** do Paryża. W poniedziałek wieczorem powrócił do Paryża z Warszawy **sekretarz ambasadora p. Michał Mościcki**, który był **w** Warszawie w sprawach służbowych wraz z ambasadorem Chłapowskim.

ZNÓW „ZARZĄDZENIA“ PERSONALNE.

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z wynikami inspekcji sanitarnej, przeprowadzonej pod kierunkiem ministra spraw wewnętrznych spodziewany **jest szereg zarządzeń personalnych.**

—oo—

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Bostonie.

Boston. (PAT.) W niedzielę popołudniu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika **Tadeusza Kościuszki.** W uroczystości wzięli udział gubernator stanu Massachusetts oraz delegacje **polskie i amerykańskie.**

„Wyzwolenie“ w opozycji.

Rezolucje przeciw zjazdowi w Dzikowie. — Demagogiczne hasła przedwyborcze.

Warszawa. (Tel. wł.) Zarząd główny „Wyzwolenia“ przyjął **obszerne rezolucje.** W pierwszej rezolucji „Wyzwolenie“ określa swój **krytyczny stosunek do rządu i stwierdza, że Wyzwolenie nie może pogodzić z dobrze pojętym interesem państwa tych poczynań rządu, które podważają ustalony przez konstytucję ustrój państwa.** Rezolucja potępia też **tworzenie i popieranie przez rząd coraz to nowych ugrupowań politycznych,** nieopartych na żadnych programach ideowych, tembardziej, że popieranie tych ugrupowań nie opiera rządu **na trafnym doborze ludzi.**

Bardzo ostro Zarząd główny **występuje przeciwko zjazdowi w Dzikowie.** „Zarząd główny podkreśla **szkodliwość poczynań, mających** na celu budzenie do życia tych warstw, które do niedawna **znajdowały się poza nawiasem życia narodowego.** Zjazd w Dzikowie, na którym przedstawiciel rządu wygłosił **ekspose o zamierzeniach rządu** jest ujmą dla wszystkich tych, **którzy szczerze w wykonaniu, włożonego na nich przez szerokie masy, obowiązku dla dobra państwa pracują.** Naród w jego najszerszych warstwach, jego reprezentacja parlamentarna, organizacje, nie mogą błądzić w ciemnościach bezprogramowości, czy tajemniczości, mają prawo do świadomego udziału w państwowej pracy. **Zjazdy w Nieświeżu i Dzikowie są niefortunną próbą kwestjonowania tych praw** szerokich mas narodu na korzyść tych, **którzy** przed $1^1/_2$ **wiekiem państwo oddali w niewolę.**

W drugiej części rezolucja mówi **już o hasłach wyborczych.** Za najważniejsze uważa Wyzwolenie **„obalenie prawicy i Piasta“** przeciwko płoączonemu zawsze i zorganizowanemu ku szkodzie państwa **wstecznictwu(!) i klerykalnej obłudzie(!) musi stanąć tembardziej również zorganizowany** i złączony w jeden blok potężny obóz **Polski demokratycznej,** jedynie zdolny do moralnego **odrodzenia polskiego życia państwowego.** Polska musi być **rzeczpospolitą ludową, — rząd polski rządem** ludowym, **chłopsko-robotniczym“.**

Zarząd główny przyjął do wiadomości sprawozdanie prezydjum o poczynionych krokach **w kierunku utworzenia bloku lewicy demokratycznej,** a nawet **upoważnił prezydjum do ostatecznych w tej mierze decyzyj.**

Cena-Beg zgładzony za życzliwość do Jugosławji?

Białogród. (PAT). „Wreme“, komentując mord praski, pisze: **Cena-Beg został zgładzony, ponieważ był gorącym zwolennikiem zbliżenia albańsko-jugosłowiańskiego.** Przyczyną zabójstwa była niewątpliwie chęć **zdławienia już w zarodku samej idei tego zbliżenia i uniemożliwienia powodzenia tej idei choćby w dalszej przyszłości.** Te same motywy kierowały zbrodniczemi rękami zabójców generała **Kowaczewicza.** W konkluzji dziennik zaznacza, że jakkolwiek poseł **Cena-Beg nie zdaje się być ostatnią ofiarą, której krew przelano, to jednak pomimo wszystko zatryumfuje wreszcie wielka idea „Bałkany dla narodów bałkańskich“.**

Gen. Bordrero interwenjował

Białogród. (PAT). Wczoraj złożył poseł włoski **gen. Bordrero** ministrowi spraw zagranicznych **dr. Marinkowicowi wizytę celem zaprotestowania przeciw zarzutom, które wytacza prasa białogrodzka Włochom z powodu zamordowania posła albańskiego w Pradze.** Poseł zwrócił uwagę na **niepożądane skutki,** któreby mogły powstać w stosunkach między oboma państwami **z takiego zachowania się prasy białogrodzkiej.** Rozmowa utrzymana była w tonie **przyjaznym, miała jednak charakter poważny,** ponieważ gen. Bordrero już przed dwoma dniami przedsięwziął kroki. **które pozostały jednakże bez skutku.** Minister Marinkowic oświadczył, iż uczynił wszystko, **by wpłynąć na prasę białogrodzką, wskazał jednakże na to, że w Jugosławji istnieje swoboda prasy.** Równocześnie minister przypomniał, że **prasa włoska** w związku z zajściami macedońskiemi **była wrogo dla Jugosławji usposobiona.**

Niefortunny krok Waldemarasa

tak prasa francuska nazywa notę litewską.

Paryż. (PAT). Omawiając w dalszym ciągu sprawę litewską, „Temps“ oświadcza: Udając się do Ligi Narodów o ochronę praw mniejszości litewskiej w Polsce, rząd Waldemarasa **miał pomysł, dla niego samego niefortunny,** albowiem Polska **nie ma powodu obawiać się postawienia tej sprawy przed forum Ligi Narodów,** skoro pociągnie to za sobą **niewątpliwie kompromitujące Litwę rewelacje.** W każdym razie nie **w Genewie Litwa znajdzie zachętę do trwania na zajętem obecnie wobec Polski stanowisku.** Żadne z mocarstw nie dopuści do tego, aby pokój w Europie był **zakłócony, czy to z powodu kwestji przynależności Wilna, już rozstrzygniętej przez konferencję Ambasadorów,** czy to z powodu jakiejkolwiek innej **kwestji,** poruszonej **dzięki postronnym wpływom.**

—

Emigranci litewscy protesują.

Wiedeń. (PAT.) „Arbeiter Ztg.“ donosi z Rygi o **proteście** przebywającej tam emigracji litewskiej **przeciw terrorowi rządu kowieńskiego.** Protest zwraca się do socjalistów całego świata i jest **wielkim aktem oskarżenia Smetony i Waldemarasa.** W szczególności emigranci litewscy żądają, aby **państwa bałtyckie zerwały stosunki z obecnym rządem litewskim** uważając to za jedyny sposób ratowania przyszłości Litwy.

I PRASA WŁOSKA POTĘPIA LITWĘ.

Rzym. (PAT.) Pomimo oficjalnego komunikatu jaki rozesłało poselstwo litewskie **zaprzeczając wiadomościom o terrorze rządu kowieńskiego stosowanego przeciw polskiemu szkolnictwu na Litwie** prasa rzymska **zamieściła cały szereg artykułów potępiających politykę i metody rządu litewskiego.** Z pism, które zamieściły obszerne artykuły o agresywnej polityce litewskiej wymienić należy **„Messaggero“, „Giornale d'Italia“, „Tribuna“ i „Impero“.**

Moskwa szuka porozumienia z Francją.

Moskwa. (AW.) Nowomianowany przedstawiciel sowiecki w Paryżu **Dowgalewski** znajduje się od dłuższego czasu w **Moskwie** gdzie spędza **urlop po powrocie z zajmowanego poprzednio stanowiska przedstawiciela sowieckiego w Tokio.** Rząd sowiecki ma zamiar wysłać Dowgalewskiego do Paryża **już w dniach najbliższych, wobec uzysaknia agrement dla jego osoby ze strony rządu francuskiego.** Rząd sowiecki **zdecydowany jest na szybki euregulowanie stosunków politycznych z Francją nawet za cenę dalszych ustępstw w zakresie wysokości spłat długów** wzamian za uzyskanie **długoterminowych kredytów przemysłowych.**

—

AMERYKA TWORZY TRUST CHEMICZNY.

Nowy Jork. (PAT). „Nev York Times“ donosi, że amerykański przemysł chemiczny wezwany został do przystąpienia **do trustu chemicznego.** Do wezwania dołączono uwagę, że w razie nie przystąpienia **trust europejski zaleje rynki Południowej Ameryki** i na Dalekim Wschodzie tanim towarem, wypierając w ten sposób towary amerykańskie z powyższych terenów.

Radio.

Z POWODU ZMIANY FALI, Dyrekcja radjo stacji krakowskiej zwraca się do Szan. słuchaczy z prośbą, aby zechcieli nadsyłać listownie swoje spostrzeżenia co do siły odbioru na nowej fali 500 m, na której już w ubiegłą sobotę wieczorem odbyły się próbne audycje i codziennie w południe nadawany będzie sygnał czasu i koncert z płyt gramofonowych. Dotychczasowe próby pokazały, że stacja na nowej fali pracuje z większą energją w antenie i że siła odbioru jest większa.

Programy stacyj radjowych.

Środa, 19 października.

Kraków (422) G. 12: Sygnał czasu i kom. Koncert z płyt gramofonowych; 17.45: Program dla młodzieży; 18.15: Transmisja z Warszawy; 19: Rozmaitości; 19.10: Odczyt pt. „O t. zw. ogólnem wykształceniu Europejczyka“, wygł. Dr. T. Sinko, prof. U. J.; 19.30: Odczyt pt. „Jeftes, zapomniania tragedja 16 w.“, wygł. prof. Antoni E. Balicki; 20: Komunikaty; 20.30: Koncert poświęcony muzyce ludowej: Węgry, Karyntja, Wiedeń, Tyrol, Styrja, Włochy. — Wykonawcy: pp. Stanisław Siwik (śpiew), Ludowy kwartet instrumentalny wiedeński: (Schrammel Quartett): pp. Bolesław Wieliczko (1. skrz.), Stanisław Tendera (obligato), Wacław Karaś (akordeon) i Stefan Syryło (kontragitara), p. Ada Zbigniewiczówna (śpiew). I. Italskie pieśni ludowe: a) Era la vo... Kołysanka sycylijska; b) Figlio, dormi. Kołysanka toskańska; c) I battitori di grano. Ritornel apulijski — p. Siwik. II. a) So gehts zua bei uns in Wien. Marsz wiedeński; b) Tańce styryjskie zebrane przez Nedwed'a — wykona instrumentalny kwartet wiedeński ludowy. III. Pieśni ludowe z Karyntji: a) I thua wohl; b) Dirndle mei Dirndle; c) I hab' dir in d'Aeuglein g'schaut; d) Dirndle muasst nit launig sein — p. A. Zbignie-

wiczówna. — Przerwa. — IV. Pieśni italskie: a) Il Mazzetto. Piosenka z prowincji Romagna: b) Pampina, Pampinella. Pieśń sycylijskich zbieraczek winogron; c) Michelemma. Barkarola neapolitańska — p. Siwik. V. a) Ländler wiedeński; b) Wybór pieśni styryjskich ułożony przez Nedwed'a — wykona ludowy wiedeński kwartet instrumentalny. VI. Dwie pieśni tyrolskie: a) Grün; b) Begegn't mir mein Dirndl — p. A. Zbiegniewiczówna. — Przerwa. — VII. Trzy pieśni węgierskie: a) Sarga lovam sarga csengo; b) Fürdik a boldvilag; c) Biró uram panaszom — p. A. Zbigniewiczówna. VIII. a) Ludowy walc wiedeński: b) Tiroler Holzhacker Buab'n. Marsz ułożony przez J. Wagnera — wykona ludowy kwartet instrumentalny. IX. Pieśni węgierskie: a) Volt szeretöm de mar noncsen; b) Nekem olyan asszorny kell...; c) Lekaszaltak mar a retet — p. Zbigniewiczówna. X. Pieśni italskie: a) Curi curuzzu (serce, serduszko) — ritornel sycylijski; b) Se te, tocco — piosenka wenecka; c) In mezzo al mar — pieśń marynarzy trjesteńskich — odśpiewa p. Siwik. W czasie przerwy koncertu zostanie nadany z Warszawy komunikat „Messager Polonais“ w języku francuskim; godz. 22: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1.111) G. 12: Sygnał czasu, komunikaty; 15: Komunikaty, nadprogram; 16: Odczyt pt.; „Powstanie szkolnictwa wyższego w Polsce Odrodzonej“; 16.25: Nadprogram, komunikaty; 16.40: Odczyt pt. „Przygotowania Olimpijskie Polski“; 17.05: Komunikaty PAT.; 17.20 „Skrzynka pocztowa“; 17.45: Program dla dzieci; 18.15: Koncert popołudniowy: 19: Komunikat; 19.15: Rozmaitości; 19.35: Odczyt pt. „Praktyczne znaczenie dla rolnictwa polskiej Ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych; 20: Przerwa. 20.30: Transmisja z Krakowa; 22: Sygnał czasu i komunikaty: 22.30: Transmisja muzyki tanecznej z „Sali Malinowej“ hotelu „Bristol“.

Poznań (280.4) G. 12.45: Koncert południowy tercetu salonowego; 17: Lekcja języka francuskiego; 17.45: Koncert kameralny; 19: Nadprogram; 19.10: Pogadanka dla dzieci; 19.35: Komunikaty gospodarcze; 19.55: Przegląd nowszych zastosowań i odkryć technicznych: 20.30. Transmisja koncertu z Krakowa.

DR. ANTONI MARCZYŃSKI. 5

„Swiat w płomieniach“.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

ROZDZIAŁ II.

W BERLINIE.

— Na, Herr von Jablonsky, wie jjehts? — zapytała sterotypowo pani Erna Müller, wpuszczając gościa do przedpokoju... — Jakie piękne kwiaty! Panna Retti Piviani bardzo się ucieszy... Ah Jott, widok bukietów przypomina mi młodość, kiedy jeszcze byłam narzeczoną Fryderyka... Der arme Friedrich!... — Pociągnęła melancholijnie nosem i skraj czystego fartucha podniosła ku oczom.

Pani Erna była wdową po profesorze gimnazjalnym, który jako „Leutnant der Reserve“ został powołany pod broń w czasie wojny europejskiej i zginął w roku 1916-ym we Francji. Otrzymywała po nim skromną pensyjkę, lecz głównem źródłem dochodu był wynajem pięciu umeblowanych pokojów. Kazała sobie za ni- dobrze płacić, nie dbając w zamian zupełnie o prowadzenie się swych sublokatorów, czy sublokatorek. Wiedziała też dobrze jaki stosunek łączy młodego Polaka z chórzystką operetki „Berliner Theater“, panną Grete Piefke, która stosownie do swego zawodu zwłoszczyła swe nazwisko na Retti Piviani. Wiedziała, lecz patrzyła przez palce, a nawet przynosiła osobiście pościel do pokoju Retti, rozkładała ją na otomanie jeśli Jabłoński miał tu na noc pozostać, gotowała wodę na herbatę i znikała dyskretnie z stale jednakowem pytaniem, „ob die Herrschaften noch was wünschen“. Była więc bardzo wygodną gospodynią.

— Ale panna Retti śpi jeszcze zapewne — rzekła po chwili, poświęciwszy ś. p. Fryderykowi dwie obowiązkowe łzy. — Nigdy pana tak wcześnie nie widziałam u siebie — trajkotała... — Jaki pan dzisiaj mizerny!... Nicht jut ausjeschlafen, nicht wahr?... Pani Müller wymawiała z berlińska „g“ jak „j“... Było więc zawsze „jut“ zamiast „gut“, „Jott“ zamiast „Gott“ i t. d.

Jabłoński roześmiał się szeroko...

— Bumblowałem całą noc, pani Erno... Ale zapukajmy do Retti...

Kiedy na kilkakrotne pukanie nikt nie dał odpowiedzi, gospodyni nacisnęła klamkę. Pokój był próżny...

— Wyszła? Już wyszła o tej porze? Do tego w niedzielę?

— Może poszła do kościoła...

— Ha ha ha... To ją pani dobrze zna... Ona i kościół!...

— O, Herr von Jablonsky!... To bardzo porządna dziewczyna — ujęła się pani Erna... — Najlepszy dowód, że sama sobie łóżko posłała. I pokój posprzątany...

Rzeczywiście mały, słoneczny pokoik choć wyposażony w tandetne meble niemieckie, aż lśnił od czystości. Każdy przedmiot znajdował się na swojem miejscu.

— I co zrobimy? — zagadnęła Frau Müller po chwili milczenia.

— Ano, zaczekam, aż wróci...

— Tak będzie najlepiej. Panna Retti zmartwiłaby się, gdyby pan odszedł — przytaknęła, patrząc uporczywie na kapelusz gościa. To spojrzenie miało niejako oznaczać, że żarzutkę i melonik należy powiesić w przedpokoju, gdyż tam jest ich miejsce.

— Nie — rzekł Jabłoński domyślnie...— Poznałaby zaraz, że jestem tutaj, a chcę jej sprawić niespodziankę... Ale... nie zatrzymuję pani.

Gospodyni domyśliła się z kolei, że jej dalsza obecność nie jest do szczęścia potrzebna. Oddaliła się więc, nadmieniając, że wybiera się właśnie do kościoła.

Po jej wyjściu rozgościł się Jabłoński jak u siebie w domu. Przewiesił płaszcz przez poręcz fotelu i rozglądał się za odpowiedniem miejscem dla kapelusza, kiedy jego wzrok padł na wielki obraz, przedstawiający ex-cesarza Wilhelma w galowym mundurze. Obraz ten nie wisiał już po dawnemu nad łóżkiem, lecz uplasowano go na honorowem miejscu, na górnej półce biureczka i przystrojono kwiatami...

Gość parsknął śmiechem. „Erna Müller przystosowała się szybko do obecnej sytuacji politycznej“, pomyślał. „Niechże i ja się przyczynię do uzupełnienia dekoracji“... Podszedł do biureczka, podparł obraz książkami, by nie upadł i położył na nim swój sztywny kapelusz...—Zamiast pikelhauby— mruknął z humorem. Na widok łóżka ziewnął od ucha do ucha. Przypomniał sobie dzisiejszą noc, spędzoną w towarzystwie kolegów przy kieliszku i uczuł, że jest przeraźliwie śpiący... „Poco ja tu właściwie przyszedłem“? mozolił się napróżno. Pamiętał tylko, że miał coś względnie ważnego do zakomunikowania przyjaciółce i w tym celu przybył, zaopatrzywszy się w wiązankę kwiatów...

— Eh, przypomnę sobie, jak ona przyjdzie — rzekł w końcu i zdecydowanym krokiem podszedł do otomany... — Wyciągnę się trochę...

Miał zamiar usnąć, przespać się, zdrzemnąć choćby kwadrans, ale sen nie przychodził pomimo zmęczenia. Słyszał doskonale, jak pani Erna wychodziła do kościoła, jak dwie minuty później ktoś drzwi od klatki schodowej otwierał. Posłyszał ciężkie męzkie kroki, nowy zgrzyt w zamku, wreszcie odgłosy tych samych kroków, ale z innej strony. „Aha“ pomyślał „To ten student ekonomji, o którym mi Retti opowiadała“... zaczął trzeć czoło... „Jak on się nazywa,... zaraz... zaraz,.. a zresztą djabli mi do tego... Niech się nazywa jak chce, byle się nie tłukł, bo chcę zasnąć“.

Lecz życzenie to nie miało się spełnić. Student przyprowadził z sobą jakiegoś kolegę, obdarzonego niezwykle tubalnym głosem i ucięli z miejsca ożywioną rozmówkę...

— Rosjanie? — szepnął trochę zdziwiony wielbiciel Retti. — Taki akcent mogą mieć tylko rodowici Rosjanie... No, proszę, monologował po cichu...? Nic mi Retti nie mówiła, że jej sąsiad jest Moskalem...

— Rozgość się, jak w domu — mówił student... — Musisz być zmęczony podróżą...

— Zmęczony, jak zmęczony — odparł bas. — Ale głodny przedewszystkiem... Czaj u ciebie jest?

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.